REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1 tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

CZWARTEK, 5 PAŹDZIERNIKA 1933 R. Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Dziś dzień ostatecznej decyzji

Pożyczam Państwu — czy nie?

Ostatni dzień. Dzień pośpiechu.

Nie bylibyśmy Polakami, nie bylibyśmy ludźmi i grzesznikami, gdybyśmy się nie **tłoczyli przy kasach subskrybcyjnych właśnie dziś, w ostatnim dniu zapisów na Pożyczkę Narodową.**

Ale Ojczyzna wybaczy to zostawienie obowiązku na ostatnią chwilę i zapisy dzisiejsze przyjmować będzie narówni z zapisami z dn. 28 września i dni następnych.

Więc ławą na wroga — na deficyt! wprawdzie niedobór na pierwsze półrocze jest już usunięty, ale drugie może być jeszcze trudne, więc pieniądze z Pożyczki będą właśnie potrzebne, a zresztą **co nie pójdzie na deficyt, to rząd przeznaczy z pewnością na wielkie cele gospodarcze** — lub, co na jedno wyjdzie — gdy luki w budżecie będą zapełnione, to pozycyj inwestycyjnych nikt nie ruszy.

A cóż to są te pozycje inwestycyjne?

Cóż, jeżeli nie **roboty publiczne**, jeżeli nie **akcja budowlana**, rozwój floty, modernizacja komunikacji i t. d. i t. d.

Więc każdy grosz, subskrybowany ma **znaczenie osobiste dla każdego z nas** — dla bogatego i ubogiego, pracującego i bezrobotnego, dla kapitalisty i najemnika, dla pana dyrektora, jego żony i ich kucharki i pokojówki.

A wobec tej **powszedności korzyści** jakże nie głosić **powszedności obowiązku?**

Nie uczyniło tego państwo, nie ogłosiło przymusu zewnętrznego!

Ufało, że ludność ulegnie przymusowi wewnętrznemu: sumienia i rozumu.

Nie omyliło się. Miljony obywateli zadeklarowały blisko 300 milj. złotych.

Ale za tą armją aktywną stoi jeszcze **„rezerwa"**. Posiada zasoby nienaruszone. Kiedyż, jeżeli nie dziś, zabłyśnie dla tej rezerwy dzień walki o dobro ogółu i o płynący stąd zaszczyt przynależności do tych co zwyciestwo wywalczyli?

Dziś nie może już być dezerterów i **nie czas na pobłażliwość dla maruderów.**

Koniec namawiań i zachęcań.

Dziś nastał dzień, w których trzeba się zdeklarować **pożyczam Państwu lub pożyczyć Państwu nie chcę.**

Trzeba przyjąć dziś ostatecznie **albo postawę obywatelską, albo mieć odwagę cywilną oświadczenia się po tamtej stronie szańca** — po stronie nieprzyjaciół.

Dziatwa na Pożyczkę Narodową

Wczoraj w Państwowym Banku Rolnym delegacja uczniów szkoły specjalnej Nr. 6 zakupiła z własnej inicjatywy obligację Pożyczki Narodowej.

Min. Beck na śniadaniu u prezydenta dr. Rauschninga

GENEWA, 4.10. — Minister Beck był dziś gościem na śniadaniu, wydanem dla niego przez prezesa senatu gdańskiego, dr. Rauschninga.

GENEWA, 4.10. Minister Spr. Zagranicznych p. Józef Beck wystosował do kanclerza Dollfussa telegram, w którym, wyrażając oburzenie z powodu zamachu, winszuje kanclerzowi szczęśliwego ocalenia, życząc prędkiego powrotu do zdrowia.

W listopadzie lub w grudniu

przyjazd min. Paul-Boncour'a do Warszawy

GENEWA, 4.10. — Jak się dowiadujemy z kół zbliżonych do delegacji francuskiej, minister spraw zagranicznych Francji, p. Paul Boncour przybędzie z oficjalną wizytą do Polski po zakończeniu nadchodzącego okresu prac rozbrojeniowych w Genewie.

Należy się więc liczyć z jego przyjazdem w drugiej połowie listopada, lub w początkach grudnia r. b.

Po locie w stratosferę

Sprawdzanie aparatów naukowych

MOSKWA, 4.10. Prof. Mołczanow zawiózł z Moskwy do Leningradu wszystkie aparaty naukowe, jakie znajdowały się na stratostacie ZSRR, podczas wzlotu do stratosfery.

Wszystkie te aparaty będą sprawdzone w centralnem laboratorjum geofizycznem. Aparaty te, które funkcjonowały doskonale winny dać nader cenne rezultaty obserwacji działania promieni kosmicznych i stanu atmosfery na rozmaitych wysokościach.

Badanie materjałów naukowych będzie zakończone w dniu 6 października.

Lefevre i Assolant

w locie po nowy rekord

PARYŻ, 4.10. Lotnicy Lefevre i Assolant podejmujący próbę pobicia rekordu lotu w linji prostej wylecieli dziś o godz. 5.45 z lotniska w Oranie, kierując się do Indyj.

Aparat ich noszący nazwę „Canari", widziany był o 7.45 o 5 mil od przylądka Matifou Ali.

Rekord długości lotu bez lądowania ustanowiony został przez Codosa i Rossi'ego, którzy przelecieli 9100 klm.

10 górników w zawalonym szybie

Wstrząsająca katastrofa na G. Śląsku

KATOWICE, 4.10. — Dziś rano wydarzyła się w kopalni „Polska" w Małej Dąbrówce, katastrofa górnicza. O godz. 6 rano obsunęła się główna część szybu wyciągowego, wskutek czego 10 górników, pozostających w podziemiach, odciętych zostało od wyjścia. Natychmiast zaalarmowano władze górnicze i wszczęto akcję ratunkową. Dopływ powietrza do pozostających na dole górników jest narazie zapewniony. Akcją ratunkową kieruje naczelnik urzędu górniczego w Katowicach, p. Kossuth. Istnieje nadzieja uratowania górników.

Wyrok dziś o 4 pp.

na przywódców Centrolewu

Proces Hermana Liebermana, Witosa i innych przewódców Centrolewu przewlekł się nadspodziewanie.

W ciągu wczorajszej rozprawy w Sądzie Najwyższym przemawiał adw. Landau, następnie zaś obszerną odpowiedź na wywody kasacyjne obrony dał prokurator Piernikarski, przechodząc kolejno poszczególne zarzuty i wykazując ich bezpodstawność. Prokurator dał wywód czysto prawny, zawierający wykazanie, że podniesione przez obrońców kwestje nie podlegają sprawdzeniu kasacyjnemu.

W konkluzji prokurator domagał się zatwierdzenia wyroku skazującego, wydanego przez warszawski sąd apelacyjny.

Orzeczenie swoje Sąd Najwyższy wyda dziś o godz. 4 popoł.

W drodze na Zamek

Wczoraj złożył listy uwierzytelniające P. Prezydentowi Rzplitej pierwszy od powstania Państwa Polskiego poseł chiński, dr. Frank Czeng-lun Lee. Na zdjęciu min. Lee w towarzystwie dyr. protokółu dyplomatycznego M. S. Z. hr. Romera udaje się na audjencję.

Oficjalne rozmowy polsko-niemieckie

na tematy gospodarcze

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że przy okazji omawiania innych spraw na terenie Genewy, bawiący tam **eksperci ekonomiczni polscy i niemieccy przeprowadzili ogólną** rozmowę **na temat stosunków gospodarczych polsko - niemieckich, wyrażając pogląd, że stosunki te winny ulec poprawie.**

Równolegle ze strony poselstwa niemieckiego w Warszawie podjęta została w ostatnich dniach inicjatywa rozpoczęcia rozmów z rządem polskim **na temat utrzymania dotychczasowych obrotów handlowych polsko-niemieckich, oraz ich ewentualnej rozbudowy.**

Jak się dowiadujemy, **polskie czynniki miarodajne zajęły wobec tej inicjatywy niemieckiej w zasadzie przychylne stanowisko, wyrażając pogląd, że rozpoczęcie rozmów gospodarczych polsko-niemieckich wydaje się obecnie wskazanem i pożądanem dla obustronnych interesów gospodarczych.**

*

W związku z świeżem nawiązaniem rozmów o doprowadzenie do skutku polsko-niemieckiego traktatu handlowego, godzi się w ogólnych zarysach przypomnieć historję stosunków handlowych między obomą państwami.

Głównym polskim produktem wywozu do Niemiec po wskrzeszeniu niepodległości Polski był węgiel. Konwencja genewska nałożyła na Niemcy obowiązek zakupu węgla z przyznanego Polsce Górnego Śląska do połowy roku 1924. Zarządzenie to było nawskroś racjonalne i uzasadnione. Śląsk stale eksportował do Niemiec, a po przyznaniu jego części Polsce chodziło o zapewnienie węglowi przez kilka pierwszych lat dotychczasowego rynku zbytu, póki Polska nie zorganizuje swego eksportu.

Termin zakupów węgla polskiego przez Niemcy upływał w połowie r. 1924, ale już z początkiem tego roku Niemcy dawali wyraźnie do zrozumienia, że gdy traktatowy obowiązek zakupów przestanie na nich ciążyć, zaprzestaną odbioru węgla polskiego, gdyż są pod tym względem samowystarczalni.

Ta zapowiedź stała się punktem wyjścia pierwszych rokowań polsko-niemieckich o traktat handlowy. Rokowania te prowadził szereg delegacyj, których skład ulegał częstym zmianom. Występowali wtedy jako przedstawiciele ze strony polskiej senator Bartoszewicz, poseł Diamand, dr. Prądzyński, b. minister austr. dr. Juljusz Twardowski; ze strony niemieckiej najwybitniejszemi osobistościami wśród delegatów byli min. Hermes i dr. Lewald.

Wśród piętrzących się wciąż odnowa trudności i zmiany wysłanników obu państw, częstego przenoszenia terenu rozmów z Berlina do Warszawy i z powrotem — rokowania przeciągnęły się przez 5 lat. Wreszcie w r. 1929 doszło do podpisania traktatu.

Jednak niezależnie od tych pięcioletnich rokowań o traktat handlowy — praktyka życiowa poszła innym torem. Oto po odmówieniu przez Niemcy zakupów węgla polskiego nastąpił ze strony niemieckiej cały szereg dalszych szykan i represyj. Niemcy wypowiedzieli różne mniejsze umowy, doraźnie zawarte — i wogóle stawiać poczęli stosunki gospodarcze z Polską na ostrzu miecza. Z tego wyłoniła się ostra wojna celna między obomą państwami.

Istniała więc przez pięć lat, paradoksalna sytuacja: wojna celna, a równocześnie rokowania o traktat handlowy...

Gdy wreszcie po 5 latach obie delegacje doszły do porozumienia i osnowa traktatu została przez oba rządy przyjęta i podpisana — rząd polski w następnym roku przedłożył traktat Sejmowi do ratyfikacji. Głosami Bloku Bezp., lewicy i centrum Sejm ratyfikował ten traktat.

Jednak rząd niemiecki nie wniósł nawet traktatu tego do Reichstagu. Były to już czasy, w których Bruening z Treviranusem pod naporem wzmagającego się kursu nacjonalistycznego nie zaryzykowali wniesienia traktatu do parlamentu celem zratyfikowania go.

Traktat zatem, podpisany w r. 1929, spoczął w archiwach jako dokument dobrej woli Polski w stosunku do sąsiada... I ten stan trwa od 3 lat: wojna celna jest, a traktat leży...

Oczywiście od r. 1929 stosunki gospodarcze uległy zasadniczej zmianie. Traktat został ustalony w swej treści właśnie w przededniu kryzysu gospodarczego. Dziś, pod naporem tego kryzysu, wiele istotnych punktów traktatu musiałoby być poddanych gruntownej rewizji.

Lubbe nie miał wspólników

Komedja oskarżenia 3-ch Bułgarów

Po czterodniowej przerwie rozprawa przeciwko oskarżonym o podpalenie Reichstagu została wczoraj wznowiona.

Na wstępie przewodniczący odczytał telegram podpisany przez szereg wybitnych prawników zagranicznych w sprawie pobicia Dymitrowa przez urzędnika policyjnego na sali rozpraw w dniu 29 ub. m. Depesza zawiera prośbę do przewodniczącego, aby wydał konieczne zarządzenia dla „ochrony godności ludzkiej i osobistego bezpieczeństwa oskarżonych".

Następnie przystąpiono do przesłuchania van der Lubbego, który stwierdza że w przeddzień podpalenia Reichstagu przebywał w położonej pod Berlinem miejscowości Henningsdorf, gdzie zgłosił się w urzędzie policyjnym, aby uzyskać schronienie na noc.

Na zapytanie, czy w Henningsdorfie zaznajomił się z kimkolwiek, van der Lubbe odpowiada twierdząco, ale dodaje, że nazwisk nie pamięta.

Dymitrow zwraca się do sądu, aby zapytano Lubbego, czy ten kiedykolwiek go widział lub rozmawiał z nim. Van der Lubbe odpowiada zdecydowanie: „Nie".

Również dwaj pozostali oskarżeni Bułgarzy oświadczają, że van der Lubbego nigdy przedtem nie widzieli, co potwierdza główny oskarżony.

Następnie przystępuje sąd do przesłuchania Torglera. Przewodniczący zwraca się do Torglera z zapytaniem, jak długo był krytyczne go wieczoru w gmachu parlamentu.

Torgler oświadcza, że o godz. 8 m. 15 a najpóźniej o 8 m. 20 opuścił gmach, a o godz. 8.35 znajdował się już koło dworca na Friedrichstrasse.

Przewodniczący zwraca uwagę, że szereg świadków stwierdza, że Torgler wyszedł z gmachu parlamentu dopiero o godz. 8 m. 40, względnie o godz. 8 m. 45, czemu Torgler kategorycznie przeczy.

Przewodniczący zarządza odczytanie akt śledztwa, z których wynika, że w dzień pożaru Reichstagu widziano Torglera wchodzącego do gmachu parlamentu z grubo wypchaną teczką.

Nowy poseł Rzeczypospolitej w Berlinie

Nowomianowany poseł Polski przy rządzie niemieckim, min. Lipski (x) w otoczeniu przybyłych na powitanie członków poselstwa i przedstawicieli niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, na dworcu Śląskim po przyjeździe do Berlina

Przed skazaniem zabójców ś. p. Hołówki

5 pytań dla przysięgłych -- Mowa prokuratora

SAMBOR, 4.10. Wczoraj sąd w Samborze zamknął postępowanie dowodowe odczytaniem szeregu dowodów i przedstawił przysięgłym 5 pytań.

Pytania te brzmią:

Pytania dla przysięgłych

1 pytanie główne: czy oskarżony Aleksander Bunij winien jest, że w sierpniu 1931 r. w Truskawcu w zamiarze pozbawienia życia posła na sejm Tadeusza Hołówki, zwrócił za pośrednictwem Mikołaja Motyki uwagę sprawców morderstwa, popełnionego na osobie Tadeusza Hołówki, na fakt pobytu tegoż ostatniego w Truskawcu w pensjonacie Sióstr Służebniczek. Że dalej w tymże samym zamiarze udzielił Wasylowi Biłasowi wiadomości o trybie życia Tadeusza Hołówki, oraz o rozkładzie i położeniu mieszkania tegoż Tadeusza Hołówki, że wreszcie w tymże zamiarze pozbawienia życia Tadeusza Hołówki, zapewniwszy sprawcom swą pomoc wskazał w dn. 29 sierpnia 1931 Wasylowi Biłasowi odpowiednią do popełnienia morderstwa porę. W następstwie czego w tymże dniu Wasyl Biłas i Dmytro Danylyszyn, nakłonieni przez organizację ukraińskich nacjonalistów rozmyślnie pozbawili życia Tadeusza Hołówkę, — a zatem przez poradę czyn zbrodniczy zorganizował i rozmyślnie go wywołał, a nadto nie przyłożywszy bezpośrednio ręki do wykonania morderstwa, ani nie współdziałując czynnie, w inny sposób wykonanie tego zasadniczego morderstwa na osobie Tadeusza Hołówki popierał i do pewniejszego spełnienia go przyczynił się.

2 pytanie główne: czy oskarżony Aleksander Bunij winien jest, że w ostatnich latach do końca listopada 1932 r. na obszarze Małopolski wschodniej, a w szczególności na terenie województwa lwowskiego, przez udział w tajnym związku organizacji ukraińskich nacjonalistów, przygotowującym zbrodnię powstania przeciw Polsce, celem oderwania od niej ziem południowo-wschodnich i utworzenia z nich niepodległego państwa ukraińskiego, przez działalność organizacyjną, propagandę, gromadzenie broni i wykonywanie aktów sabotażu i teroru, wszedł w porozumienie z temi osobami w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszarów, — zatem w celu popełnienia zbrodni stanu.

3 pytanie główne: czy oskarżony Mikołaj Motyka winien jest, że w sierpniu 1931 r. w Truskawcu, jako członek organizacji ukraińskich nacjonalistów, w zamiarze pozbawienia życia posła na sejm Tadeusza Hołówki, zwrócił uwagę sprawców morderstwa, popełnionego na osobie Tadeusza Hołówki, na fakt pobytu i miejsca zamieszkania tegoż Tadeusza Hołówki w Truskawcu, przez powtórzenie Wasylowi Biłasowi otrzymanej od oskarżonego Aleksandra Bunia wiadomości o zamieszkaniu Tadeusza Hołówki w pensjonacie Sióstr Służebniczek w Truskawcu, w następstwie czego w dn. 29 sierpnia 1931 r. Wasyl Biłas i Dmytro Danylyszyn, nakłonieni przez organizację ukraińskich nacjonalistów, Tadeusza Hołówkę rozmyślnie pozbawili życia, zatem nie przyłożywszy bezpośrednio ręki do wykonania morderstwa, ani nie współdziałując czynnie, przez poradę i nauczanie czyn zbrodniczy zorganizował, rozmyślnie go wywołał i do wykonania i pewniejszego spełnienia tegoż zasadniczego morderstwa na osobie ś. p. Hołówki się przyczynił.

4 pytanie główne: czy oskarżony Roman Baranowski winien jest, że w ostatnich latach do 22 marca 1932 r. na obszarze Małopolski wschodniej, a w szczególności na terenie wojew. lwowskiego przez udział w tajnym związku organizacji ukraińskich nacjonalistów, przygotowującym zbrojne powstanie przeciw Polsce, celem oderwania od niej ziem południowo-wschodnich i utworzenia z nich niepodległego państwa ukraińskiego, przez działalność organizacyjną, propagandę, gromadzenie broni i wykonywanie aktów sabotażu i teroru, wszedł w porozumienie z temi osobami w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszarów, — zatem w celu popełnienia zbrodni stanu.

5 pytanie główne: czy oskarżony Roman Baranowski winien jest, że w ostatnich latach do 22 marca 1932 r. na obszarze Małopolski wschodniej, a w szczególności na terenie wojew. lwowskiego przez udział w tajnym związku organizacji ukraińskich nacjonalistów, przygotowującym zbrojne powstanie przeciw Polsce, celem oderwania od niej ziem południowo-wschodnich i utworzenia z nich niepodległego państwa ukraińskiego, przez działalność organizacyjną, propagandę, gromadzenie broni i wykonywanie aktów sabotażu i teroru, wszedł w porozumienie z temi osobami w celu oderwania od państwa polskiego części jego obszarów, — zatem w celu popełnienia zbrodni stanu.

Pytania dodatkowe, przedłożone przez obrońcę Baranowskiego sąd po naradzie odrzucił, poczem zabrał głos prokurator Mitraszewski.

Mowa prokuratora

W burzliwy wieczór 29 sierpnia 1931 roku z pod Karpackiego Zdroju lotem błyskawicy rozległa się po całej Polsce na cały niemal świat, złowroga wieść o tragicznym zgonie od bratobójczych kul ś.p. posła Tadeusza Hołówki. Jak straszny w swych skutkach jest ten cios, gdy się zważy, że całe swe życie ś.p. Hołówko poświęcił ofiarnej pracy dla ojczyzny.

Niemal jednocześnie z tragiczną wieścią o zabójstwie śp. pos. Tadeusza Hołówki cała Polska, bez względu na różnice partyjne, dociekać zaczęła przyczyn i powodów, dla których czynu zbrodniczego dokonano. Dążono wszelkiemi siłami do wykrycia zabójców śp. pos. Hołówki. Dziś, na podstawie wyników śledztwa, na podstawie wyników przewodu sądowego, z całą stanowczością stwierdzić mogę, że bezpośrednimi sprawcami zabójstwa ś.p Hołówki byli członkowie organizacji Ukraińskich Nacjonalistów — Wasyl Biłas i Dmitro Danylyszyn, straceni wyrokiem sądu doraźnego we Lwowie za napad na Urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, którzy czynu tego dokonali na rozkaz obecnie ściganego listami gończemi Michała Hnatowa, komendanta rejonowego OUN w Tustanowicach, że w czynie tym istotną pomoc okazali członkowie również tej samej organizacji wywrotowej Aleksander Bunij, Mikołaj Motyka i Roman Baranowski.

Oskarżeni Bunij i Motyka oraz bezpośredni sprawcy mordu na osobie śp. pos. Hołówki byli członkami jednej piątki, t.zw. truskawieckiej. Oskarżony Baranowski, mający za sobą przeszłość bojową, po odcierpieniu kary za napad pod Kałuszem, był nadal członkiem czynnym OUN, przez jakiś czas referentem bojowym, a ostatnio przed aresztowaniem miał być zatwierdzony przez naczelny organ Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, przez płk. Konowalca, zastępcą krajowego komendanta OUN.

W poszczególnych enuncjacjach O. U. N. kładzie się nacisk na tworzenie i stałe pobudzanie wrogiego psychicznego nastawienia przeciw Polsce.

Już w czerwcu 1931 r. omawiano na zebraniach hurtka truskawieckiego m. in. temat, iż za wszelką cenę przeciwstawić się należy porozumieniu polsko ukraińskiemu i na zebraniach tych wymieniano zupełnie wyraźnie nazwisko ś.p. pos. Hołówki, jako tego, który ma przeprowadzić pertraktacje ugodowe.

Członkowie hurtka truskawieckiego, a między nimi Wasyl Biłas, Dmitro Danylyszyn, Aleksander Bunij i Mikołaj Motyka, już w czerwcu 1931 r. wiedzieli o tem, był ś.p. pos. Hołówko, jakie zadania miał on powierzone i w jaki sposób do jego osoby mają się ustosunkować.

Tu prokurator Mitraszewski przytacza materjały, dotyczące szczegółów zabójstwa i reasumując stwierdza:

Przewód sądowy wykazał zatem, że bezpośrednimi sprawcami zabójstwa ś.p. pos. Hołówki byli Wasyl Biłas i Dmitrow Danylyszyn, a pomoc istotną okazali Aleksander Bunij i Mikołaj Motyka. Gdy się zważy, że oskarżony Bunij prócz zakomunikowania wiadomości o przybyciu pos. Hołówki do Truskawca, prócz udzielenia informacyj o trybie jego życia i wskazanie miejsca jego zamieszkania, ustalał tak że z Wasylem Biłasem czas dokonania zabójstwa, a bezpośrednio przed zabójstwem udzielił informacyj o tem, że poseł Hołówko jest w pokoju, to w związku z ustaloneni na rozprawie faktami, że nikt inny nie mógł ułatwić sprawcom dostępu do pokoju ś.p. pos. Hołówki, przez zgaszenie świateł na korytarzu, jak oskarżony Bunij — to w takim razie pomoc w tych warunkach udzielona jest pomocą istotną, a udział w przestępstwie udowodniony. Oskarżony Bunij zdawał sobie zupełnie dokładnie sprawę z tego, że to wszystko, co uczynił, zmierzało do udostępnienia, do tem skuteczniejszego zrealizowania zamiaru przestępczego.

W stosunku do oskarżonego Motyki przewód sądowy ustalił również, że pomoc w dokonaniu przestępstwa przez powtórzenie Wasylowi Biłasowi wiadomości o pobycie ś.p. pos. Hołówki w Truskawcu była istotna, że powtórzenie tej wiadomości nastąpiło w tym celu, by w związku z dyrektywami krajowej egzekutywy OUN przeciwstawienia się wszelkim próbom ugody polsko - ukraińskiej spowodować pozbawienie życia ś.p. pos. Hołówki. Obrona oskarżonego, starającego się przekonać, że powtórzenie rozmowy z Bunijem było jedynie wskazaniem na niedorzeczność myśli powstałej u Bunija, jest niewiarogodna, zwłaszcza, że oskarżony modyfikując swe zeznania, złożone wobec policji, zmienił je również na rozprawie, wprowadzając moment przypadkowości uzyskania informacji o pobycie ś.p. pos. Hołówki.

Przechodząc zkolei do omówienia winy oskarżonego Baranowskiego, stwierdzić przedewszystkiem muszę, że w toku rozpraw z poza tej sali dochodziły mnie zarzuty, iż bardziej byłoby celowe dla obopólnego interesu pozostawić tę miecną postać w cieniu i zachować tajemnicę wobec opinji publicznej, że taki człowiek udzielał informacyj organom policji w charakterze konfidenta. Nie będę tu z nikim polemizował, ale z całą stanowczością i energją stwierdzam, że pogląd ten jest bezwzględnie mylny. Intencją naczelnych władz państwowych, działających w interesie zapewnienia obywatelom państwa polskiego wszystkich wysokich korzyści i wartości, jakie łączą się i jakie wynikają z ideałów praworządności, jest niepozostawienie w mrokach tajemnicy, jest nieukrywanie niczego, co ma związek z przestępstwem. Naczelne władze państwowe zdają sobie sprawę z ciężaru odpowiedzialności wobec historji i całego społeczeństwa, zdecydowały wraz z czynnikami wymiaru sprawiedliwości, że narówni z tępieniem każdego zła należy pociągnąć do odpowiedzialności karnej Baranowskiego, choćby nawet w związku z jego działalnością przestępczą ujawniła się bezkrytyczna wiara, jaką pewni urzędnicy darzyli go. Ale poza tem co ustaliło przeprowadzone z wielkim objektywizmem i wysokim talentem śledztwo, co odtworzone zostało po przewodzie sądowym, co z całą szczerością i otwartością Panom tu przedstawiłem, nic się nie kryje. Wszystko, co w tej sprawie ustalone zostało, przeszło przed Wami, Panowie Przysięgli, i tu sfera domyślań się kończy".

Przemówienie prokuratora trwało do godz. 15.35, poczem zarządzono krótką przerwę. Po przerwie prokurator Mitraszewski przemawia w dalszym ciągu.

Rozmowa monarchów

nad brzegiem morza Czarnego

SOFJA, 4.10. — Wczoraj na pokładzie krążownika „Dubrownik" przybyła do Warny jugosłowiańska para królewska.

Na spotkanie krążownika wypłynął na pełne morze król Borys w towarzystwie swego brata księcia Cyryla na pokładzie jachtu królewskiego.

Królestwo jugosłowiańscy udali się jachtem do portu, a następnie samochodami do rezydencji letniej króla bułgarskiego Euxinograd, gdzie byli powitani przez królowę Giovannę.

W godzinach wieczornych odbyła się dłuższa rozmowa monarchów do której koła polityczne przywiązują niezwykłe doniosłe znaczenie dla ukształtowania się stosunków na Bałkanach.

Dymisja rządu p. Lerroux

Nowe przesilenie w Hiszpanji

MADRYT, 4.10. — Utworzony w dniu 12 września gabinet radykalny (bez socjalistów) Aleksandra Lerroux podał się do dymisji.

Wiadomość o dymisji gabinetu Lerroux zaskoczyła koła polityczne. Zachodzi obawa komplikacji w wewnętrzno-politycznej sytuacji Hiszpanji.

MADRYT, 4.10. — Dymisja gabinetu Lerroux nastąpiła po głosowaniu kortezów, gdzie uchwalono 181 głosami przeciwko 91 votum nieufności dla rządu.

Herriot operowany

Usunięcie kamieni nerkowych

PARYŻ, 4.10. — Herriot poddał się wczoraj operacji kamieni nerkowych.

Przebieg operacji był pomyślny. Lekarze są nastrojeni optymistycznie.

Herriot nie przyjmuje od trzech dni żadnego pożywienia, wobec czego stracił wybitnie na wadze.

New York bez dowozu żywności

Strajk 20.000 kierowców

NOWY JORK, 4.10. — Nastąpiło ponowne zaostrzenie sytuacji strajkowej.

Zastrajkowali szoferzy wozów ciężarowych, dowożących do miasta artykuły pierwszej potrzeby. Strajk objął 20.000 kierowców.

Wśród ludności panuje obawa, że na skutek strajku szoferów dostawa żywności do miasta będzie utrudniona, ponieważ kolejowe transporty żywności wynoszą 60 proc. ogólnego zapotrzebowania.

Wśród szoferów panuje nastrój niezwykle naprężony, co znajduje m. in. wyraz w niszczeniu żywności, dowożonej samochodami. Kilka samochodów ciężarowych, wiozących mąkę, przeznaczoną do wypieku chleba, zepchnięto do rzeki Eastrive. Policja aresztowała winnych.

Również w zakładach Forda Edgewater (stan New Jersey) wybuchł strajk. Ford polecił natychmiast zwolnić strajkujących i przyjął na ich miejsce bezrobotnych. Wczoraj zwolniono 2.000 robotników.

Szalejące tłumy

pod rządem sierżanta Battisty

HAWANA, 4.10. — Dziś popołudniu panował zupełny spokój, choć sytuacja jest mocno naprężona. Wczoraj wieczorem dano kilka strzałów do samochodu, w którym jechał prezydent San Martin, lecz strzały te chybiły.

Prezydent San Martin oświadczył, że rząd odpowiada za życie wszystkich uwięzionych oficerów.

LONDYN, 4.10. — Według wiadomości z Hawany obleżeni w hotelu National oficerowie skapitulowali dopiero po wyczerpaniu zapasów amunicji.

Liczba zabitych w czasie oblężenia hotelu oraz w walkach, jakie toczyły się w różnych dzielnicach miasta, przekracza 100 osób. Kilkaset osób odniosło rany.

HAWANA, 4.10. — Ze wspaniałego gmachu hotelu „National" pozostały jedynie ruiny, przepełnione pijanymi żołnierzami. Gmach hotelu został opróżniony ze wszystkich wartościowych przedmiotów, jak srebra, bielizna, wina i likiery, zrabowanych przez szalejące tłumy, które sierżanta Batista ogłosiły małym Napoleonem Kuby.

Niewiadomo, gdzie obecnie przebywa prezydent San Martin.

Krążą pogłoski, że został on uwięziony. Aresztowanie nastąpić miało w czasie odwiedzania rannych.

Zniżenie dywidend

Państwowy zakup żywności

Prezydent Roosevelt wprowadza w życie dwa nowe zarządzenia dla odbudowy gospodarczej.

Pierwsze z nich polega na obniżeniu dywidend i odsetek od uprzywilejowanych walorów bankowych.

Obniżka ta wynosić ma 1 proc. (z 5 proc. do 4 proc.).

Jednocześnie prezydent powołuje do życia państwowe T-stwo zakupu żywności dla bezrobotnych. T-stwo to ma sprzedawać towary bez zysku. Na czele przedsiębiorstwa stanął p. Hopkins, t-stwo posiada 330 miljonów dolarów kapitału.

W planach Roosevelta leży użycie tego T-stwa dla uzyskania wpływu na ceny produktów rolniczych. Miałoby ono (unikając pośrednictwa) podnieść ceny płodów rolniczych przy nabyciu od producenta a obniżyć je przy sprzedaży na rynku wewnętrznym dla konsumenta. Plan wygląda zachęcająco, ale na urzeczywistnienie go opinja zapatruje się sceptycznie.

Polowanie na zające

Od dnia 1 października rozpoczął się w całej Polsce okres polowania na zające.

Czas ochrony obowiązuje w całej Polsce za wyjątkiem województw poznańskiego i pomorskiego — od 1 lutego do 30 września.

W województwie poznańskiem i pomorskiem ochrona obowiązuje od 15 stycznia.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 4-go października

Dewizy:

Berlin 124.55, Gdańsk 173.52, Holandja 360.00, Londyn 27.48, Nowy Jork 5.76, Nowy Jork (kabel) 5.77, Paryż 34.94, Szwajcarja 172.90.

Papiery procentowe:

7 proc. poż. stabilizacyjna 49.50—50.13 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 47,75; 5 proc. konwersyjna 51.00—51.25; 6 proc. poż. dolarowa 55.00 (w proc.); 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 43.63; 8 proc. LZ Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.); 8 pr. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.) 7 proc. LZ Banku gosp. kraj. 83.25; 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25; 8 proc. LZ Banku rolnego 94.00; 7 pr. LZ Banku rolnego 83.25; 7 proc. LZ Tow. kred. przem. pol. 51.00 (w proc.); 4 i pół proc. LZ ziemskie 43.00; 5 pr. LZ Warszawy 57.00—57.38; 8 proc. LZ Warszawy 43.50—43.75; 8 proc. m. Piotrkowa 36.25; 6 proc. oblig. m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 39.00.

Akcje:

Bank Polski 78.25—78.75—78.50; Lilpop 10.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na wczorajszej giełdzie zbożowej notowano: żyto 14.25—14.75, pszenica jednolita 21—21.50, zbierana 20—21, owies jedn. 15—15.50, zbierany 14.50—15, jęczmień kasz. 14.75—15.25, browarny 15.50—16, groch polny 21—23, groch Victoria 25—28, mąka luksusowa 38—43, I-gat. 35—38, II gat. 32—35, III gat. 18—23, żytnia pytlowa 24—26, sitkowa i razowa 18—29.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

POŻYCZKA AUSTRJACKA

Wczoraj w pierwszym dniu subskrypcji austrjackiej pożyczki wewnętrznej podpisano 70 miljonów szylingów.

KARACHAN W TEHERANIE

Do stolicy Persji — Teheranu — przybył uroczyście witany zastępca komisarza do spraw zagr. Sowietów Karachan.

„RUDE PRAVO" ZAWIESZONE

Organ czeskiej partji komunistycznej „Rude Pravo" został zawieszony na 3 miesiące.

TRAGICZNY ZGON KOLARZA

Jeden z najgłośniejszych kolarzy świata, mistrz Belgji, Georges Lemaire, uległ śmiertelnemu wypadkowi w czasie zawodów kolarskich pod Brukselą.

K. Witkowicki 105)

Czy żona?

— Panie mecenasie — powiedziała powoli, jakgdyby namyślając się nad każdym wyrazem, Joanna. — Rozumiem powody, dla których przemawia pan do mnie w ten właśnie sposób. Rozumiem doskonale. Ale proszę mi wierzyć....

Przerwała. Ręką przeciągnęła po czole, chcąc ściślej sformułować swe myśli.

— ...proszę mi wierzyć, że były, że są ważne przyczyny, dla których musiałam pewne rzeczy na śledztwie przemilczeć.

— Rozumiem — podchwycił adwokat — pierwszy raz rozmawiam z panią bez świadków...

— Tak — odpowiedziała Joanna — i nie. Bo nie wiem, niech się pan mecenas na mnie nie gniewa, ale nie wiem, czy zdołam i panu samemu powiedzieć całą prawdę.

Twarz adwokata przybrała wyraz zniecierpliwienia, ale podniósłszy oczy na siedzącą przed nim kobietę, zmieszał się. Nie wiedział sam, czemu się tak dzieje, ale wystarczyło jedno spojrzenie na nią, by wszelkie zarzuty, jakie jej stawiał w myśli, pierzchały, nieraz, od czasu gdy podjął się obrony tej kobiety, nieraz w ciszy swego gabinetu przeglądając jej akty, pienił się na myśl o tem, jak bardzo sama utrudnia mu tę sprawę: obiecywał sobie, że o ile nie zmusi jej do powiedzenia wszystkiego, zrzeknie się obrony, nazywał ją w myśli histeryczką, warjatką, komediantką. A wystarczało jedno spojrzenie na tę drobną twarzyczkę, na drgające usta, na dziwnie piękne oczy, by pierzchał cały gniew, a miejsce jego zajmowało głębokie współczucie, pomieszane z żalem i czułością.

Zalewski był z usposobienia kobieciarzem. Ale zdawał sobie jasno sprawę z tego, że ta kobieta budzi w nim owe niezwykłe uczucie bez związku z jej oryginalną urodą. Że nie gra tu roli fakt, iż jest tak bardzo piękna, ale że promieniuje z niej coś, czego nie potrafi określić.

Kiedyś opuszczając gmach sądowy wraz z sędzią Kaniewskim, pragnął podzielić się z nim temi spostrzeżeniami, co do ich wspólnej klientki. Spytał więc poprostu:

— Czy sędzia nie doświadcza dziwnego uczucia w chwili, kiedy Dornowa patrzy na pana temi wzruszającemi, dziwnemi oczyma?

Kaniewski, usłyszawszy to pytanie, zatrzymał się na dziedzińcu sądowym i spojrzał na Zalewskiego wzrokiem, którego adwokat nie mógł potem długo zapomnieć. Był w tem spojrzeniu niepokój, było coś nakształt bólu i wyrzutu. Ale szybko się opanował i powiedział, uważnie patrząc sobie pod stopy:

— Nie, nic specjalnego nie odczuwam.

„Nie chce się bestja przyznać, że i jego wzięło" pomyślał wówczas Zalewski i odczuł coś w rodzaju żalu do sędziego za jego brak szczerości.

I teraz, gdy Dornowa powiedziała mu, że nie wie, czy zdoła powiedzieć całą prawdę, zniecierpliwił się, ale spojrzawszy na nią, odczuł gorącą falę sympatji do tej kobiety.

— Proszę, niech pani się postara — powiedział łagodnie. — To dla pani dobra, proszę mi wierzyć.

Joanna podniosła obie ręce w górę, w zmieszaniu pogładziła niemi lśniące ciemne włosy i nagle bez żadnego przejścia, powiedziała:

— Bo, widzi pan, kocham jednego człowieka...

„Nareszcie" pomyślał z ulgą adwokat. „Nareszcie..."

— Kocham go przez całe życie...

Odetchnęła głęboko.

— Proszę nie sądzić, że tym człowiekiem jest Edward Gorzecki... Nie, to całkiem ktoś inny... Gorzecki napastował mnie swoją miłością, ale to, co mówiłam o nim do sędziego... — zatrzymała się, jakgdyby przez gardło nie chciało jej przejść to nazwisko, i dodała szybko — co mówiłam w śledztwie, było prawdą... Nie wiedziałam o żadnych jego złych zamiarach względem mego męża... nie byłabym... — zrobiła żałosny, bezbronny ruch dłonią i dodała: — nie byłabym zdolna, zdaje się, nigdy do czegoś podobnego...

Milczała długą chwilę. Tak długą, że Zalewski spytał:

— Więc czemu pani osłoniła zbrodniarza swem kłamstwem?

Palce dłoni Joanny splotły się mocno.

— Tu właśnie zaczyna się owa trudność — powiedziała tak cicho, że adwokat musiał się ku niej pochylić, by słyszeć te słowa — tu właśnie zaczyna się to, co jest prawdą, a czemu nikt, nawet pan, nie uwierzy...

— Muszę pani wierzyć — rzekł spokojnie adwokat.

Ten spokój znakomicie podziałał na Dornową. Wyprostowała się i zaczęła mówić szybko, jakby się bała, że nie zdąży powiedzieć wszystkiego, zanim nie opuszczą ją siły.

— Ten człowiek, o którym mówię, był daleko, niech pan nie sądzi, że go widywałam, nie, nigdy, od lat... ale myślałam o nim, tak, bezustannie, wbrew nadziei, wbrew oczywistości, nierozsądnie, szaleńczo, myślałam... byłam pewna, że przyjdzie czas... gdy się spotkamy... że musi... Wiedziałam o nim, że był człowiekiem surowych obyczajów, że... — zatrzymała się, jakgdyby odrzucając jakieś niepotrzebne słowo, które cisnęło się na jej wargi — słowem, że nie zechce mieć nigdy nic wspólnego z kobietą, wmieszaną w skandal... Więc, kiedy się to stało... ja wiem, panie mecenasie, że to potworne, co teraz powiem...

Patrzała na niego wielkiemi, pełnemi lęku i zgrozy oczyma.

— Nic, co jest ludzkie, co wynika z naszej istoty, nie jest potworne — powiedział cicho Zalewski — niech pani mówi...

— ...kiedy się to stało — kończyła cicho — przeszyła mnie myśl, że on nie zechce widzieć kobiety, której zabito męża przez nią, wszystko jedno, że był to niedoszły kochanek, ale w każdym razie... Więc pomyślałam, że gdyby to był nieszczęśliwy wypadek, nie byłabym skompromitowana... i wówczas, może... Nie, nie, nie myślałam wówczas o osłonieniu Gorzeckiego. Nienawidziłam go...

Głowa jej opadła nisko na piersi. Rozłożyła bezradnie ręce i powiedziała nabrzmiałym od łez głosem:

— To już wszystko...

(c. d. n.).

W upadku niegodnym mężczyzny

Ze wspomnień o Hitlerze w więzieniu

Świeżo zostały ogłoszone we Francji pamiętniki byłego współpracownika Hitlera, oficera marynarki niemieckiej Helmuta Klotza.

Helmut Klotz należał do stronników Hitlera od samych początków ruchu narodowo - socjalistycznego. Zajął w hierarchji partyjnej wybitne stanowisko i był świadkiem niejednego wydarzenia w obrębie ruchu narodowego, o których właśnie zdaje relacje.

Z okresu współpracy z Hitlerem Helmut Klotz wyniósł wrażenie, że pomimo wszystkich swoich zalet i talentów jest to człowiek o charakterze chwiejnym i słabym. W tem przekonaniu utwierdził go ostatecznie przebieg wizyty, jaką złożył Hitlerowi w celi więziennej w listopadzie 1923 roku, po niefortunnym puczu, przedsięwziętym w Monachium wspólnie z gen. Ludendorffem. Zastał tam nie dumnego wodza brunatnych koszul, ale człowieka zupełnie złamanego. W dniach próby i klęski niemeskie rysy kobiecej jego natury ujawniły się w całej pełni.

Aresztowany po nieudanym puczu, Hitler zamknięty był w więzieniu w Landsbergu. Tam po pewnym czasie rozpoczął głodówkę. Administracja więzienna zwróciła się wówczas do Helniuta Klotza, którego również aresztowano i trzymano w tem samem więzieniu, aby odwiedził Hitlera w jego celi i starał się wpłynąć na niego, by przerwał głodówkę. Helmut Klotz opisuje te wizyte w następujących słowach:

„Zastałem Hitlera stojącego przy oknie. Na odgłos drzwi, zamykających się za mną, odwraca się jakgdyby z niechęcią. Jego wzrok, zgubiony gdzieś w oddali, zmienia się w ciągu kilku sekund. Podchodzi do mnie, chwyta mnie za obie ręce, które ściska czule, i obserwuje mnie w milczeniu z błyskiem w oczach. Po chwili mówi:

— ...Wczoraj odwiedził mnie Drexler (jeden ze współpracowników Hitlera z tego okresu). Powiedziałem mu, że jestem zdecydowany umrzeć, ponieważ sprawa załamała się z mojej winy. Wówczas Drexler zaklinał mnie, żebym zrezygnował z tego zamiaru i żył dla uratowania narodu niemieckiego. Anton Drexler błagał mnie na kolanach, abym zrezygnował z głodówki. Rzekł mi, że gdyby Bóg wymagał mojej ofiary, byłby mi zesłał śmierć bohaterską na polu chwały. Ale co pan powie na to? Czy nie ma pan nic do powiedzenia w tej sprawie?

I gdy zwlekałem z odpowiedzią, Hitler podchodzi do okna i patrzy na zewnątrz; potem odwraca się w moją stronę i jego niespokojny wzrok ciąży mi bardzo. Czeka ciągle, jakgdyby od mojej odpowiedzi zależało jego życie. Wkońcu odzywam się:

— Teren walki politycznej opuścił pan 8 listopada. Rezygnując z naszych pierwotnych celów, porzucił pan za jednym zamachem swoich przyjaciół i zdeptał wspólne ideały. I jakkolwiek z bólem wypowiadam te słowa, trzeba, żebym panu to powiedział: jest pan krzywoprzysięzcą i zdradził pan naszą sprawę. Prawdę powiedziawszy, wszczął pan walkę dla Jego Cesarskiej Mości i zapomniał pan o narodzie. Oto wszystko, co mogę odpowiedzieć na pańskie pytanie.

Na te słowa przerażająca zmiana dokonuje się w Hitlerze. Jakgdyby przewidział moją replikę, jakgdyby zgóry przygotował swoje słowa, odwraca się nagle do mnie, wyciąga zaciśniętą pięść i grozi:

— Pan... pan śmie mi to powiedzieć, mnie? Czy jajo stało się mądrzejsze od kury, która je zniosła?

Kieruje się wówczas w stronę drzwi:

— Czy po to przyszedłem zobaczyć pana?

Nastąpiła nowa zmiana. Hitler biegnie za mną, próbuje chwycić mnie za obie ręce i woła ze łzami w oczach:

— Niech mi pan wybaczy. Błagam pana, niech pan stara się mnie zrozumieć. Wiem o tem, powinienem umrzeć, ale tak bardzo zależy mi na życiu. Ach, gdyby pan wiedział, jak bardzo mi zależy...

Zdjęty litością i zarazem pogardą, mówię, ale tonem spokojnym:

— Czy wie pan, jak się nazywa to uczucie, tam, na polu walki?

Ręce jego, które dotychczas ściskały moje, opadają bezwładnie. Wzrok jego staje się zamglony, płynny i powoli odwraca się. I gdy po długich minutach głębokiego milczenia opuszczam cele, on stoi ciągle w środku izby, jak manekin. Odchodzę pełen głębokiej odrazy dla tego nędznego tchórza, którego tak bardzo kochałem i nie raz czciłem, pomimo wszystkich jego wad i wszystkich jego słabostek, a może właśnie z powodu tych jego wad i jego słabostek.

Przykre pożegnanie. Od tego dnia dwa razy jeszcze miałem sposobność rozmawiać z Hitlerem. Za pierwszym razem, gdy prosił mnie o pomoc w swoim procesie o zdradę stanu; uważałem, że nie powinienem mu odmówić. Drugim razem, kiedy zwrócił się do mnie, abym interwenjował u generała Ludendorffa, by ten wycofał swoją kandydaturę przy wyborach do Reichstagu w maju 1924 roku. Zgodziłem się również dać mu zadość uczynienie. Później nasze drogi się rozeszły. I gdy spotkaliśmy się na nowo, było to już na innem polu walki. Hitler może się chełpić, że prowadził tę walkę w sposób najbardziej nikczemny. Nie mógł nigdy zapomnieć, że widziałem go w więzieniu w Landsbergu w stanie największego upadku i najbardziej niegodnym mężczyzny. Wiedziałem, że nie wybaczy mi nigdy takiego wspomnienia"...

Tem właśnie wspomnieniem charakteryzuje Hitlera były jego najbliższy współpracownik, u którego na miejsce dawnej miłości i uwielbienia przyszła odraza i nienawiść do wodza brunatnych koszul.

300 butelek wina

jako nagroda literacka

W Dijon ufundowana została przez p. Mersault, właściciela winnic i producenta wina, nagroda literacka w postaci 300 butelek wina białego, własnego wyrobu. Nagroda ta została przyznana w tym roku po raz drugi. Nagrodę tegoroczną otrzymał Gaston Roupnel za książkę p.t. „Histoire de la campagne francaise".

Panu Prezydentowi w darze

Delegacja komitetu budowy pomnika Lotnika wręczyła onegdaj p. Prezydentowi Rzplitej złotą księgę ku czci poległych lotników. Na zdjęciu od lewej: p. Złotnicki, płk. Głogowski, płk. Rayski, p. Prezydent Mościcki i b. min. Kühn.

):*:(

Delegacja 31 p. p. na Zamku

Onegdaj delegacja 31 p.p. wręczyła p. Prezydentowi Mościckiemu odznakę pułkową. Na zdjęciu stoją od lewej: p. Prezydent, płk. dypl. Dudziński, por. Sitny i st. sierż. Skowroński.

Jak wypoczywać po pracy umysłowej?

Kto źle odpoczywa -- źle pracuje

Sprawą niemniej ważną od racjonalnej organizacji samej pracy jest umiejętne wypoczywanie, które stanowi najistotniejszą, wstępną część pracy, usuwając zmęczenie, przynosząc organizmowi nowy napływ energji, czyniąc go jednem słowem zdolnym do dalszych wysiłków.

Odpoczynkowi więc, jako jednemu z najważniejszych czynników wydajności pracy umysłowej należy zkolei poświęcić nieco uwagi.

Waga krótkich pauz

Niepodobna ośmiu, siedmiu, czy nawet sześciu godzin przepracować jednym tchem. Gdy się ktoś nawet przy tem upiera, lub w ten sposób pracować musi, rezultaty okazują się zawsze ujemne. Skrupulatne badania wykazały, że praca często na krótkie odstępy czasu przerywana jest znacznie wydajniejsza nietylko ilościowo, ale przedewszystkiem jakościowo. Przerwy tych wyraźnie domaga się nasz ustrój, w którym fale wzmożonej, to znów osłabionej aktywności stale się przeplatają.

Oczywiście nie chodzi tu o wieksze dawki odpoczynku. Te wytrąciłyby nas raczej z rytmu pracy. Wskazane są natomiast przerwy 10 — 15 minutowe po każdym dwu godzinnym wysiłku. „Podczas takiej przerwy powinno się bez względu na porę otworzyć okno i wykonać kilka ćwiczeń ruchowych, następnie zaś zmienić pozycje (sama już zmiana pozycji bez przerywania pracy pobudza serce, zwiększa ciśnienie krwi, czyni oddychanie szybszem i głębszem, podniecając i ożywiając tem samem tempo pracy mózgowej); a więc położyć się nawznak lub przechadzać się wolnym krokiem, starając się przytem o niczem nie myśleć, co jest najtrudniejszym ale i najważniejszym arkanem umiejętności odpoczywania" — pisze Stefan Rudniański w swej „Technologji pracy umysłowej", której zasady powinny się stać ewangelją pracownika umysłowego.

Urozmaicenie pracy forma względnego odpoczynku

Miewamy często zwyczaj uporczywego zapamietywania się na jednym odcinku pracy. Dopiero po jego wyczerpaniu wkraczamy na następny odcinek. Wydaje się nam że tak będzie porządniej, solidniej, systematyczniej. Ale już wkrótce wyłania się przy tym typie pracy uczucie przykrej jednostajności, wielkiego znużenia, ociężałości mózgu, osłabienia pamięci oraz zdolności kojarzenia.

A przecież możnaby sobie tę pracę ułatwić przeplataniem jej rodzajów. Od systematyzacji materjału można np. przechodzić do nagromadzenia nowych danych, a lekturę, która dostarczając szeregu podniet naładowuje umysł wielkim zasobem energji, przeplatać twórczą pracą, która będzie tej energji wyładowaniem.

Doktór Jaroszyński, autor „Hygjeny szkolnej" pisze, że zostało stwierdzone iż przy zmianie zajęcia, po powrocie do pierwotnej pracy wyraźnie się stwierdza zwiększona jej sprawność.

Jak odpoczywać we śnie

Sprawa jest zdawałoby się prosta. Śpimy i koniec, a wypoczynek przychodzi sam przez się. Ileż to razy wstajemy ze snu jakgdyby po ciężkiej pracy. Ciało mamy zmożone niemocą, głowę ciężką i obolałą od sennych widziadeł. Opanowani apatją najchętniej położyliby śmy się znowu.

Okazuje się, że do dobrego snu potrzebny jest cały szereg warunków fizjologicznych i psychologicznych. Mała stosunkowo wagę ma jakość godzin. Bywają pracownicy nocni, którzy sypiają wyłącznie w dzień i czują się dobrze. Natomiast ważna jest ilość godzin snu. Tę trudno ujednostajnić. Każdy ustrój wymaga innej ilości godzin snu i sam tę ilość reagowaniem na samopoczucie reguluje. Jednym wystarcza sześć godzin inni wypoczęci są dopiero po dziewięciu godzinach snu.

Najważniejszem jest jednak, jak się śpi. Tylko **głęboki sen bez marzeń** daje zupełny wypoczynek. Aby go prawidłowo zorganizować, nie należy przedewszystkiem obciążać na noc żołądka nadmierną pracą, a więc jadać lekką kolację conajmniej na dwie godziny przed snem, unikając przytem kawy lub bardzo mocnej herbaty.

Dobrze jest odbyć po kolacji, a jeszcze lepiej bezpośrednio przed snem krótką przechadzkę. Przed udaniem się na spoczynek — przewietrzyć mieszkanie, zwłaszcza jeśli powietrze w niem jest zanieczyszczone nikotyną. Dobrze jest sypiać przy otwartem oknie.

Pozostają warunki psychiczne. Sen nasz zapełniony często bywa wizjami rzeczy nie przemyślonych, niedokonanych, urwanych w czasie dnia. Co więcej odkładamy sobie nieraz przemyślenie pewnych tematów na okres przed zaśnięciem. W ten sposób, marząc, walcząc, martwiąc się, czy kombinując, powiększamy nasz dzień roboczy kosztem nocnych godzin.

Aby temu zapobiec należałoby kończyć wszelką aktywną pracę na godzinę conajmniej przed udaniem się na spoczynek i spędzić tę godzinę bez silnie podniecających wrażeń; a wogóle wieczorem nie zabierać się do zajęć, które powodują dalsze ich podświadome opracowanie.

Organizacja dłuższego wypoczynku

Sen wyrównywa tylko znużenie dnia jednego. Niewyrównane zmęczeniu wielu dni, wymaga nieraz odpoczynku parudniowego lub parutygodniowego. I ten należy umiejętnie zorganizować. Czynnikiem zasadniczym jest w tym wypadku stan zdrowia i stopień przemęczenia, naogół jednak należałoby przez pierwsza połowę wypoczynku nie zalmować się nietylko pracą, ale nawet rozrywką wymagającą wysiłku umysłowego. Poprostu oderwać się od spraw bieżącego życia i pozostawać w stanie półroślinnego spokojnego bytowania.

Dopiero w drugiej połowie wypoczynku można się oddać rozrywkom. Podczas tego okresu można krótkie dawki czasu poświęcać pracy umysłowej aby wdrożyć się powoli do przyszłego jej tempa. Odpoczynek taki to nie luksus. Błogosławiona bezczynność jest tylko utajoną przygotowawczą formą pracy.

J. B.

Pan X

Najkrótsze nazwisko na świecie

Sędziwy urzędnik kolejowy w Stanach Zjednoczonych, Henryk Stuart, przechodząc na emeryturę, zmienił urzędowe swe nazwisko na „Mr. X".

P. Stuartowi nie podobało się to, że zbyt wiele osób nosi jego nazwisko. Nazwał się przeto „X", co brzmi krócej, prościej i oryginalniej.

Dziwak osiadł na starość w zupełnem odludziu, w głębi puszczy amerykańskiej koło Illabe.

URKE - NACHALNIK 9)

ZYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY t. II

Żywe grobowce

3. Prośby i podania należy składać swemu dozorcy oddziałowemu, który je przedstawi władzy wyższej. Bezpośrednie zwracanie się do władzy wyższej jest wzbronione za wyjątkiem wypadku, gdy zwierzchnik obchodzi cele, lub kiedy z powodu doznanej niesprawiedliwości lub krzywdy więzień chce podać skargę na samego dozorcę. Fałszywe, lub nieuzasadnione skargi, jak również fałszywe zeznania będą surowo karane.

4. Rano na sygnał do wstawania więzień obowiązany jest natychmiast wstać, zasłać pościel, umyć się i uczesać, oczyścić ubranie i ubrać się, robiąc to wszystko prędko, lecz porządnie i dokładnie. Wieczorem przy układaniu się do snu należy również umyć się, umieścić zdjęte z siebie ubranie na przeznaczonem do tego miejscu i położyć się do łóżka rozebranym.

5. W stosunkach wzajemnych więźniowie powinni być zgodni i uczynni. Nie wolno rozpoczynać bójek i kłótni, nie wolno też przeszkadzać innym w odmawianiu modlitw, lub z tego powodu ich wyszydzać.

6. W celach i pomieszczeniach więziennych powinna panować cisza, porządek wzorowy i czystość. Nie wolno śpiewać, gwizdać, krzyczeć, głośno rozmawiać, lub w inny sposób hałasować. Nie wolno też robić nieporządku, przesuwać ławek lub stołów, stawać na nich, aby wyglądać przez okno lub leżeć na łóżku w porze dziennej. Najsurowiej jest wzbronione pluć na podłogę, lub w jakikolwiek inny sposób zanieczyszczać lokal więzienny. Wzbronione jest również pisanie i rysowanie na ścianach i przedmiotach, znajdujących się w celach więziennych.

7. Gra w karty, kości oraz wszelkie gry z wyjątkiem tych, które będą dozwolone przez naczelnika więzienia, jak również alkohol, lub tytoń są więźniom wzbronione.

8. Więźniowie dla zachowania swego własnego zdrowia powinni utrzymywać ciało, bieliznę i ubranie w jaknajwiększej czystości. O każdej chorobie swojej lub sąsiada więzień obowiązany jest natychmiast zameldować władzy. Udanie choroby będzie surowo karane.

9. Każdy więzień obowiązany jest podczas pobytu w więzieniu zająć się pracą, która przez naczelnika więzienia zostanie wyznaczona. Pilny więzień może nauczyć się w więzieniu rzemiosł, by potem po zwolnieniu łatwiej zarobić uczciwie na życie. Za pracę więźniowie będą wynagradzani. Wynagrodzenie będzie stopniowo zwiększane, w zależności od sprawowania się i pilności więźnia.

10. Każdy więzień, stosownie do wskazówek naczelnika więzienia, powinien uczęszczać do szkoły więziennej, gdzie go nauczą czytać i pisać i gdzie będzie mógł otrzymać najniezbędniejsze i pożyteczne dla siebie wiadomości. Również może więzień korzystać za zezwoleniem władzy w razie dobrego prowadzenia się z książek biblioteki więziennej.

11. Każdy więzień obowiązany jest wystrzegać się wszelkiego nieumyślnego lub umyślnego uszkodzenia lub zanieczyszczenia pomieszczeń więziennych lub znajdujących się w nich przedmiotów. Również jest on zobowiązany z całą starannością obchodzić się ze swą odzieżą, pościelą, materjałami pracy i narzędziami. Za wszelkie tego rodzaju uszkodzenia winny oprócz kary dyscyplinarnej będzie zmuszony zapłacić odszkodowanie, które będzie ściągane przedewszystkiem z zarobków za pracę więzienną.

12. Prowadzenie interesów, szczególnie wszelki handel, zaciąganie i udzielanie pożyczek, dawanie i przyjmowanie podarunków bez zezwolenia władzy, jako też wogóle posiadanie jakichkolwiekbądź przedmiotów poza wyznaczonemi do użytku więźnia lub pozostawionemi mu przez władzę więzienną w szczególności zaś posiadanie pieniędzy, broni, materjałów piśmiennych i t. p. jest pod surową karą wzbronione.

13. Więźniowi wolno jest od rodziny lub osób znajomych otrzymywać takie tylko artykuły spożywcze i w takiej ilości, na jaką zezwoli naczelnik więzienia.

14. Więźniowi nie wolno bez zezwolenia opuścić lub zmienić wyznaczonego mu pomieszczenia. Prowadzeni w drodze więźniowie obowiązani są trzymać się w porządku, jaki im został wyznaczony.

15. Wszelkie tajne porozumienia się między sobą, pukanie przez ścianę, używanie umówionych znaków, potajemne zmowy, a nawet składanie zbiorowych próśb lub skarg jest bezwarunkowo wzbronione.

16. Widywanie się z rodziną i osobami postronnemi, wysyłanie i odbieranie listów, jak również wszelkich posyłek jedzenia lub innych przedmiotów bez wiedzy i zezwolenia zarządu więzienia jest wzbronione. Każdy więzień po przyjęciu go do więzienia, ma prawo listownie zakomunikować rodzinie lub osobom bliskim o miejscu swego pobytu, pozatem ma prawo otrzymywać i wysyłać po jednym liście na cztery tygodnie. W wypadkach ważnych więźniom przysługuje prawo wysłania podań do sądów, władz prokuratorskich, do obrońcy i władz zwierzchniego nadzoru więziennego.

17. Więźniowie śledczy wolni są od pracy przymusowej, mogą być oni jednak za zezwoleniem naczelnika więzienia zatrudnieni według własnego wyboru. Przysługuje im również prawo korzystania z własnego ubrania, pożywienia i pościeli, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi więziennemu i będzie zezwolone przez naczelnika więzienia. Ulgi powyższe mogą być jednak cofnięte, jako kara za złe sprawowanie się lub niestosowanie się do obowiązujących w więzieniu przepisów.

VI.

Tak więc wyglądało wtedy życie w więzieniu. Odżywiano więźniów trochę lepiej, niż za czasów niemieckich, jednakże nie wystarczało to, aby więzień czuł się najedzony. Zapewne Państwo Polskie musiało lepiej dbać o żołnierza, niż o więźnia. Zato o więźniów dbano więcej w innym kierunku. Poziom kulturalny polepszył się do tego stopnia, że kilka razy w tygodniu wypuszczano więźniów na centra i inspektorzy na zmianę wygłaszali nam odczyty.

Tematem odczytów były: historja Polski, wciąż opowiadano nam o Marszałku Piłsudskim i t. p. Więźniowie słuchali odczytów z wielkiem zainteresowaniem. Widziałem niejedną łzę w oku niektórych więźniów, gdy opowiadano nam, ile to ofiar Polska musiała ponieść, zanim odzyskała swą niepodległość.

Muszę przyznać, że mnie tak samo odczyty te interesowały bardzo.

(D. c. n).

Inż. Czesław J. Centkiewicz

Wielka biała przygoda

Północ woła!

„Podróż w nieznane"!

Oto marzenie młodzieńczych lat każdego z nas. Przez kilkaset lat takim marzeniom oddawała się cała ludzkość cywilizowana, znacząc mogiłami śmiałków — odkrywców nowe drogi rozwoju. Powoli białe plamy na mapie świata zapełniały się zarysami lądów i mórz, ale długi, długi czas na samym wierzchołku globusu ziemskiego kusiła i drażniła ludzi wielka tajemnica białej przestrzeni kręgu polarnego.

Pod koniec 15-go wieku, duszący się w ciasnych granicach obrotu handlowego Europa, poczyna roić wielki sen o potędze i bogactwie: droga do Indyj i Chin, złoto i jedwabie a także triumf Krzyża... W imię tych haseł Kolumb odkrywa ląd Ameryki, a za nim rusza falanga kupców i awanturników. Wymarzonej, krótkiej drogi do Indyj jednak nie zdobyto. „Zwycięstwo przez północ" — wołają kupcy — i pierwsze wyprawy handlowe wyruszają po wydarcie tajemnicy lodów.

Groźna północ

Północ jest jednak groźna i nieustępliwa. Niedostatecznie zaopatrzone okręty, bez właściwych map, bez przyrządów, giną w straszliwym zacisku lodów i mrozu. Wszystkie ataki ludzkie zostały w rezultacie zwycięsko odparte i Północ pozostała nadal groźna i nieodgadniona.

Dopiero na początku 19-go wieku zostały podjęte nowe próby zbadania geografji podbiegunowej i znowu cały szereg wypraw rusza na podbój tajemnicy. Wyprawy te, organizowane głównie przez narody anglosaskie posunęły znacznie naprzód wiadomości o lądach i morzach polarnych, ale nacechowane najszlachetniejszem bohaterstwem i poświęceniem, o których możnaby całe pieśni układać — były jednak nagłe, dorywcze i niezwiązane wspólnym systemem.

Ekspedycje do bieguna północnego były raczej rodzajem szlachetnego sportu, tak leżącego w naturze Anglosasów.

Znakomity uczony i badacz podbiegunowy austrjacki Weyprecht zwrócił uwagę na te anomalje i pierwszy rzucił hasło naukowego badania obszarów polarnych według jednolitego planu w międzynarodowym zakresie. Idee jego znajdują urzeczywistnienie w Pierwszym Międzynarodowym Roku Polarnym w roku 1882/83, w którym wzięło udział 11 państw. Urządzono 15 stacyj polarnych — 13 na północy i 2 na półkuli południowej.

Nakreślony przez międzynarodowe zjazdy plan badań z zakresu meteorologji i magnetyzmu ziemskiego, wykonywały również jednocześnie 34 obserwatorja poza obrębem polarnym, a więc ogółem 49 stacyj brało udział w tem wielkiem przedsięwzięciu międzynarodowem. Zebrany materjał obserwacyjny był bardzo bogaty i do tej pory jeszcze zużytkowywany, ale unaocznił jednak, że geograficzne poznanie lądów i mórz północy jest wciąż zbyt słabe. Świadomość ta wpłynęła na zarzucenie na dłuższy czas idei międzynarodowej obserwacji meteorologicznej w strefie podbiegunowej.

Na podbój bieguna wyruszyły nowe wyprawy, nowe nazwiska wpisały się do wielkiej księgi martyrologji Północy. W rezultacie ludzkość pokonała wreszcie nieustępliwego wroga i na obydwu biegunach powiały dumnie sztandary zdobywców, a mapy zarysowały się konturami lądów, wysp i mórz. Wtedy odżyła znowu idea Weyprechta.

Drugi Rok Polarny

W latach 1901 — 1903 Anglicy, Niemcy, Szwedzi i Francuzi podejmują na mniejszą skalę wspólne badanie Północy i ustanawiają jednolity plan obserwacyj dla wszystkich stacyj magnetycznych ziemskich oraz dla wszystkich obserwatorjów meteorologicznych poza 30 st. szerokości południowej. Rezultaty tego wyczynu były tak poważne, że nauka międzynarodowa postanowiła kontynuować plan Weyprechta i zorganizować drugi Międzynarodowy Rok Polarny w 50-lecie pierwszego t. j. w roku 1932/33.

W roku 1929 konferencja dyrektorów międzynarodowej organizacji meteorologicznej skonstatowała wagę naukową systematycznej obserwacji w dziedzinach magnetyzmu ziemskiego, zorzy polarnej, meteorologji ogólnej — wraz z ich znaczeniem dla rozwoju komunikacji morskiej i powietrznej, radjotelegrafji, oraz Międzynarodową Komisję Roku Polarnego z prof. La Cour, dyrektorem Urzędu Meteorologicznego Danji, na czele. Na skutek wezwania tego komitetu we wszystkich krajach powstały tak zwane „Komisje Narodowe".

Polska nie pozostała głuchą na ten apel i natychmiast utworzyła swoją Komisję, na czele której stanął dr. inż. Jan Lugeon, dyrektor Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Polsce.

Jako program prac Roku Polarnego ustalono:

a) Obserwacje zorzy polarnej, które mają doniosłe znaczenie dla zbadania rodzaju gazów i budowy wysokiej atmosfery. Specjalne spektrografy zostały rozdzielone pomiędzy główne stacje północne w celu otrzymania obrazu całości strefy północnej.

b) Magnetyzm i elektryczność ziemska. Są to bardzo ważne badania odchylenia igły magnesowej w związku z objawami fotosfery słonecznej, pochodni, plam słonecznych, z pulsacjami zórz polarnych i innych zjawisk związanych z radjotelegrafją. Komisja Roku Polarnego wykazała ważne znaczenie rejestrowania tych typów zmian, zaopatrując stacje w magnetografy o różnych czułościach, przyczem konieczne było, aby pomiary dokonywane były w tych samych miejscach co w roku 1882.

c) Meteorologja, aerologja i dziedziny pokrewne. Dotychczasowa technika przewidywania pogody jest niestety niedostateczna i szeroka publiczność często żartuje sobie z koniecznych omyłek, jakie mogą zdarzyć się w tej dziedzinie. Zagadnienie to ma ogromne konsekwencje praktyczne dla warunków egzystencji i pracy ludności wiejskiej i bezpieczeństwa żeglugi powietrznej i morskiej.

Zadaniem Roku Polarnego jest zbadanie warunków krążenia atmosfery nad obszarami polarnemi, co pozwoli na usprawnienie dotychczasowych metod w tej doniosłej dziedzinie.

Inż. Centkiewicz (na lewo) w towarzystwie radjotelegrafistów norweskich na wyspie Niedźwiedziej.

Organizowanie wyprawy

W zrozumieniu niezwykłej wagi zadań, stojących przed Międzynarodowym Rokiem Polarnym, Polska postanowiła zadokumentować swój równorzędny udział w tym wspólnym wysiłku i wysłać w strefę podbiegunową pierwszą swoją ekspedycję polarną. Była to trudna sprawa... Wszyscy domyślą się czego najwięcej brakowało: ...pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Trzeba oddać hołd energji dyr. Lugeona, który — w momencie ostrego nasilenia kryzysu — potrafił jednak zebrać skromne, ale wystarczające fundusze i kosztem niezwykłego wysiłku zrealizował organizację ekspedycji. Sytuację najlepiej zilustruje fakt, że Francja wyznaczyła na cele Roku Polarnego 4 miljony franków, Szwecja 250.000 koron, inne państwa podobne sumy — a ekspedycja polska otrzymała na swoje wydatki... 30.000 zł.

Zorganizowanie w tych warunkach ekspedycji mogło dojść jedynie do skutku dzięki zaofiarowaniu jej magnetografów systemu „La Cour" przez Fundację Rockefellera i wypożyczeniu pozostałych aparatów i pomocy naukowych przez Państwowy Instytut Meteorologiczny w Polsce.

Drugą ważną sprawą był wybór ludzi. Poza warunkiem kwalifikacyj naukowych, należało wymagać od kandydatów zdrowia, samozaradczości i... dobrego humoru. Zgłosiło się około 250 kandydatów (nawet kilka uroczych pań...) z których wybrano inż. Czesława Centkiewicza, Władysława Łysakowskiego i Stanisława Siedleckiego. Rezultaty wykażą, czy wybór był słuszny...

Jako miejsce pobytu ekspedycji wybrano Wyspę Niedźwiedzią na morzu Barentsa. Była to trzecia stacja, licząc od północy, w miejscu określonem przez Międzynarodową Komisję jako jedno z najuciążliwszych ze względu na warunki klimatyczne całorocznej mgły i szalonych wiatrów. Doświadczenie nasze wykazało, że opinja ta była aż nadto słuszna.

Przygotowanie zaopatrzenia naukowego i materjalnego całorocznej ekspedycji podbiegunowej nie jest rzeczą łatwą: trzeba przewidzieć wszystkie możliwości, wszystkie niebezpieczeństwa zimy i chłodu polarnego, trzeba pamiętać o widmie szkorbutu i innych chorób. Wykorzystaliśmy w tej dziedzinie doświadczenie dawniejszych wypraw polarnych i z dumą wyznać muszę, że zaopatrzenie nasze zostało uznane za wzorowe przez wszystkie inne ekspedycje, które spotkały się z nami na północy. Mieliśmy wszystko: od szpilki do armaty, t. j. nie takiej „wielkiej armaty", ale broni palnej na polowania i ewentualne niespodzianki ze strony jakichś niepożądanych intruzów na wyspie. Zabraliśmy ze sobą stokilkanaście skrzyń, wagi kilkunastu tonn.

Tak zaopatrzeni, w dn. 15 lipca 1932 roku wsiedliśmy w Gdyni na okręt „Polonia", który miał nas zawieźć na naszą Wielką Białą Przygodę.

A jak to było — opowiem.

):*:(

W 80 rocznicę urodzin Hindenburga

Prez. Hindenburg obchodził 86 rocznicę urodzin. W imieniu chorego w tym dniu Marszałka, rewję wojskową odbierał minister Reichswehry gen. von Blomberg.

List z Kowna

Bezrobocie. Cień swastyki. Rozbudowa lotnictwa

Kowno, w październiku.

Stolica Litwy, tej naszej bezpośredniej, a jakże odległej sąsiadki, żyje ostatnio pod znakiem bezrobocia, parlamentarzystów angielskich i hitlerowskiej swastyki.

Bezrobocie rozszerza się tu coraz bardziej i coraz gwałtowniej, a jeśli się zważy, że Litwa jest wszakże krajem par excellence rolniczym, w obliczu nadchodzącej zimy urasta do rozmiarów wręcz groźnych.

Wysiłki władz, dążących do załagodzenia tej palącej bolączki, jak narazie nie rokują specjalnego powodzenia, acz kolwiek trzeba zaznaczyć, że minister spraw wewn. płk. Rustejko przedsiębrał b. energiczną akcję, wzorując się na — polskim planie walki z bezrobociem.

Wycieczka parlamentarzystów angielskich, której celem jest nawiązanie stosunków handlowych i kulturalnych między krajami bałtyckiemi, a Wielką Brytanją, w Kownie podejmowana była z niezwykłą gościnnością. Przyjmowani przez prezydenta Smetonę, a następnie na prywatnej herbatce u p. prezydentowej w rozmowie z dziennikarzami, a także wybitniejszymi przedstawicielami mniejszości polskiej, nie taili swego podziwu nad wielką rozbudową Kowna, które istotnie w ostatnich czasach zmieniło się nieprawdopodobnie.

*

Z zupełnie czystem sumieniem można stwierdzić, że swastyka hitlerowska b. wydatnie zaciążyła na życiu litewskiem. Oto klasyczny przykład: mieszkaniec Kowna Walter Greger został skazany na 7-dniowy areszt i 100 litów grzywny za noszenie — swastyki w butonierce marynarki. Gospodarza Jakóba Kornisa, zam. w powiecie kłajpedzkim ukarano 2-tygodniowym aresztem i grzywną 150 lt. za umieszczenie swastyki na — wiatraku...

Tępiąc tak surowo cień swastyki, władze litewskie jednocześnie energicznie walczą z nielegalną akcją antyhitlerowską, propagowaną na Litwie.

I tak np. prokurator kowieńskiego Sądu Okręgowego polecił bezwzględną konfiskatę znaczka, który przedstawiał hitlerowską swastykę ze żmiją i napisem: „Nie kupuj towarów w krwawych Niemczech".

Znaczki te miał podobno wypuścić międzynarodowy komitet pomocy Żydom, ofiarom hitlerowskim, znajdujący się w Londynie.

*

Wszystko to razem nie przeszkadza pertraktacjom litewskiego ministerstwa komunikacji z znanem niemieckiem towarzystwem lotniczem „Deruluft", które zaproponowało Litwinom zorganizowanie na terenie ich kraju od wiosny komunikacji pocztowej. Niemcy urządziłyby w ciągu 2 godzin codzienne Yeddah chomiliby 2 samoloty pocztowe, któreby w ciągu 2 godzin codzienne rozrzucały korespondencję i gazety w 24 punktach Litwy. Ministerstwo komunikacji projekt ten zasadniczo przyjęło przychylnie. Obecnie rozpatrywany jest on przez gabinet ministrów.

W jedynej sali teatru Państwowego ma wystąpić w końcu b. m. — Szaliapin, w 11 kinach Kowna po staremu idą filmy amerykańskie czy niemieckie, koncerty radjowe są równie naszpikowane płytami gramofonowemi jak audycje Polskiego Radja, a wieczorami jest najbezpieczniej chodzić ulicami nie samotnie, a w każdym razie z rewolwerem w kieszeni...

Jak można mówić o minimalnem bezpieczeństwie w Kownie to, mimo stanu wojennego, na prowincji panują warunki wręcz okropne.

Marek W.

):*:(

Niezwykły jubileusz

w 50 lat „pogrzebania wojny"

Ludność miasta Linzolo w Kongo francuskiem obchodziła w tych dniach jedyny w swoim rodzaju 50-letni jubileusz „pogrzebania wojny".

Gdy przed pół wiekiem przybył tam biskup Augouard, wodzowie szczepu Balaris przeciwstawili mu gwałtowny opór swych poddanych. Wkrótce jednak dzięki osobistemu oddziaływaniu biskupa i jego intensywnej pracy stosunki zmieniły się tak radykalnie, że wojowniczy przywódcy dzikusów zaproponowali swemu rzekomemu wrogowi „pogrzebanie wojny".

Uroczystość odbyła się w dniu dorocznego jarmarku. Obie partje, to znaczy naczelnicy plemion z jednej strony i biskup z drugiej przynieśli z sobą karabiny. Pośrodku placu targowego wykopano dół i wetknięto weń w pozycji prostopadłej przyniesioną broń, zasypując ją do połowy. Od tąd układ pokojowy nie został nigdy złamany.

Biskup Augouard, który położył wielkie zasługi organizując w Linzolo akcję misyjną dla całego Kongo francuskiego, otrzymał przydomek „biskupa ludożerców", ponieważ w obrębie jego wikarjatu misyjnego znajdowały się szczepy, niegardzące mięsem ludzkiem. Linzolo posiada obecnie 40.000 mieszkańców, w tem 8.600 chrześcijan.

):*:(

Życie gospodarcze

STATYSTYKA BEZROBOCIA

Tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 30 b.m. 200.080 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 209. Warszawa wykazuje 17.333, Warszawa - okrąg 7.434, Śląsk — 78.363 bezrobotnych.

ŻYCIE GOSPODARCZE STOLICY

W ciągu września do miejskiego wydziału przemysłowego wpłynęły zawiadomienia o likwidacji 21 zakładów przemysłowych. Nowych przedsiębiorstw uruchomiono 43, nadto powiększono 22 dotychczas istniejące przedsiębiorstwa przemysłowe.

DZIENNIKARZ AMERYKAŃSKI W GDYNI

W Gdyni bawi dziennikarz amerykański Shepord Stone, korespondent wielu pism, który interesuje się specjalnie rozwojem Gdyni i ma zamiar napisać szereg artykułów o naszym porcie.

):*:(

Lotnik sowiecki uciekł do Łotwy

Na północ od Lettgallen (na Łotwie) wylądował przymusowo sowiecki samolot pocztowy „6224".

Samolot doznał poważnych uszkodzeń.

Pilot, który wyszedł z wypadku bez szwanku, oświadczył, że umyślnie przeleciał granicę, by móc pozostać w Łotwie. Tylko z powodu braku benzyny nie doleciał, jak zamierzał, aż do Rygi.

Ojciec Bismarck, Matka Francja

...z tego związku powstał płód
narodowa arogancja —
kruchta, koza, kolba, knut
Wierzy w to poczwórne K
Narodowa Demokra...

Tak określił naszych endeków z Dmowskim i „Gazetą Warszawską" na czele Andrzej Niemojewski anno Domini 1905.

Wiersz ten przyszedł mi na pamięć, gdym przeczytał niedawno wydaną książkę **Władysława Pobóg - Malinowskiego p. t. „Narodowa Demokracja" 1887 — 1918. Fakty i Dokumenty.**

Ideologja endecka doszła obecnie do tej fazy historycznej, że można ją wziąć pod mikroskop i zbadać naukowo.

Podjął się tej niewdzięcznej pracy p. Pobóg - Malinowski i przeprowadził ją z rzadką ścisłością naukową i budzącym podziw objektywizmem. Przewertował liczne archiwa, przeszukał wszystkie niemal bibljoteki polskie, sięgnął po mało znane wydawnictwa rosyjskie i wydobył szereg dotychczas nietkniętych, rewelacyjnych dokumentów. Tak powstała książka, w której autor przedstawił rozwój Narodowej Demokracji od chwili powstania szwajcarskiej Ligi Polskiej do momentu przybycia z Francji błękitnej armji Hallera.

Czem jest ten jedyny w swojej konsekwencji rozwój Narodowej Demokracji?

Jakież było podłoże ideowe przed jej powstaniem?

Po krwawej topieli styczniowej — brzmi pierwsza odpowiedź autora — wyrzeczono się „mrzonek" niepodległościowych, a miejsce tych wielkich, wszechogarniających dążeń i wierzeń zajęły ideały pozytywistycznego mieszczaństwa, zacieśniające dążności narodu w ramkach poziomych pożądań materjalnych, każące abdykować z wyznawanych przez tyle lat doktryn i przyjąć lojalną służbę u mocarstw, które dokonały rozbioru Polski.

Jakież są główne etapy rozwojowe Narodowej Demokracji?

A więc przedewszystkiem 1-o) w rok po powstaniu Ligi Polskiej nowa redakcja ustawy, w której nie znajdujemy już ani jednej, najkrótszej bodaj wzmianki o niepodległości i walce obronnej; 2-o) Sparaliżowanie przez Dmowskiego w Tokio 1904 r. akcji J. Piłsudskiego, szukającego tam oparcia dla technicznej strony swych planów niepodległościowych, antyrosyjskich; 3-o) Akcja wiernopoddańcza przy powitaniu Mikołaja II w Warszawie i Koronacji cara; 4-o) Komedjowa obłuda w czasie uroczystości odsłonięcia pomnika A. Mickiewicza; 5-o) Paraliżowanie akcji niepodległościowej socjalistów i aranżowanie walk bratobójczych; 6-o) Rozbicie Legionu wschodniego w 1914 r.; 7-o) Poniżające godność narodową memorjały Stanisława Grabskiego w r. 1915, wręczenie szabli zdobywcy Lwowa — generałowi Ruzkiemu, oraz akcja tajnego nauczania języka rosyjskiego za czasów okupacji niemieckiej; 8-o) Wreszcie obłudna gra taktyczna w sprawie opóźnienia powrotu z Francji „błękitnej" armji Hallera.

Oczywiście narazie autor nie wspomina o ostatnim „wielkim" okresie dziejów Narodowej Demokracji, który otwiera mord Niewiadomskiego na prezydencie Narutowiczu, a kończy bojkot Pożyczki Narodowej. Ten trzeci okres będzie przedmiotem badań autora w tomie następnym.

Ale nie uprzedzajmy faktów i dokumentów tak pragmatycznie powiązanych przez p. Malinowskiego.

*

W sierpniu 1887 r. w zamku Hilkońskim położonym w pobliżu Zurychu zebrało się kilka osób. Byli to znany ideowiec i mecenas Michalski, dr. A. Hirszberg, kustosz bibljoteki Ossolińskich ze Lwowa T. T. Jeż (Miłkowski), głośny powieściopisarz i wielki patrjota i Maksymilian Hertl, emigrant pracujący jako urzędnik w francuskiem ministerstwie dróg i komunikacji. Zawiązano tam „Ligę Polską" jako tajne ognisko rewolucyjne, skierowane przeciwko Rosji. Niebawem zredagowano statut, którego treść odpowiadała patrjotycznym aspiracjom każdego Polaka.

Niestety, to wzniosłe źródło powstającej Narodowej Demokracji wyschło w ciągu jednego roku. Stało się rzecz wprost nie do wiary. Oto w sierpniu 1888 r. uchwalono w Genewie nowe brzmienie ustawy Ligi, w której, jakto powyżej zaznaczaliśmy, nie znajdujemy już ani jednej, najkrótszej bodaj wzmianki o niepodległości i walce mężnej. Gdy się analizuje i porównywa te dwie redakcje ustawy, które dzieli zaledwie rok czasu, dostrzega się wszystkie zasadnicze rysy przyszłej taktyki narodowo - demokratycznej — a więc: **zielotkość kompromisowa w stosunku do zaborców, pokryta płaszczykiem realizmu, tromtadracie frazeologji patrjotycznej, umiejętność wyzyskiwania oportunistycznych instynktów jednostki, supremat ilości ponad suprematem jakości w akcji pozyskiwania sobie zwolenników, a przedewszystkiem fenomenalna zdolność zwijania sztandaru niepodległości.**

Mimo świeżo pomalowanego frontu i wspaniałego szyldu kulisy przedstawiały się zupełnie po sklepikarsku. Liga — jak to spokojnie i rzeczowo określa p. Pobóg - Malinowski — umiała nie żądać od ludzi zbyt wiele i znaleźć dla każdej większej aspiracji jakąś łatwą formę zaspokojenia własnego sumienia, (jak kupowanie w polskich sklepach, uczenie się historji i literatury). Za cenę obniżania zadań i haseł Liga dążyła do skupowania największej ilości zwolenników i do utrzymywania ich pod swoją kontendą — w końcu dostosowała się sama do aspiracji mniejszych, a nawet zupełnie małych.

R.

(d. c. n.)

Zdradzieckie tropy prowokatora Harewicza

Podła rola szpicla w świetle dokumentów i wspomnień

Wykryto prowokatora!

Po 25 latach od czasu gdy Warszawa żyła pod znakiem szubienicy — wykryto, że w biurze kolejowem pracuje na skromnej posadzie niejaki Mieczysław Harewicz.

Straszliwe znamię przywarło do tego nazwiska.

Znamię zdrajcy. Przyszli do biura kolejowego dawni bojowcy: obecny pułkownik Zbrowski, major Stefański, pani Gacka-Lenowa.

— Czy pan mnie poznaje?

Blada twarz zdradliwego bojowca - agenta „Ochrany", zausznika rotmistrzów Petersonów i innych kanalji.

— Ja wam nic złego nie zrobiłem.

Jest rok 1933. Zbrodnie prowokatora „uległy przedawnieniu".

Stracił tylko pewnie posadę i... emeryturę, którą wkrótce już pobierać miał od państwa.

Ciekawe, czy do emerytury podał lata „walki z caratem w 1905—1908 r.".

Smierć bohatera

Pożółkłe karty „Robotnika" z r. 1908. Na pierwszej stronie, tuż pod tytułem — wspomnienie:

JÓZEF MIRECKI

Członek wydziału bojowego naszej partji, jeden z najwybitniejszych działaczy rewolucyjnych w Polsce, stracony dnia 9 października 1908 r. na stokach Cytadeli warszawskiej. Rząd carski postanowił nie wypuścić go żywego z rąk swoich, to też tow. Mirecki stawał dnia 6 października poraz trzeci przed sądem wojennym, oskarżony tym razem o kierowanie zamachem na pociąg, wiozący krwawy pułk „wołyńców". Wśród sędziów zasiadało trzech przedstawicieli tego pułku.

Zamęczony przez katów carskich tow. Mirecki stawał przed sądem pod nazwiskami „Montwiłła" i „Sawickiego".

Szerszym kołom towarzyszy znany był pod pseudonimem „Bronisława" i „Grzegorza".

Cześć pamięci bohatera!

*

„Przedświt", miesięcznik PPS., pisze w tym okresie o wykonaniu wyroku:

Podwqny kordon oficerów i żołnierzy. warkot bębnów, który miał zgłuszyć słowa skazańca... ale nie zgłuszył.

„Niech żyje Polska Niepodległa!"

Kat strykiem zdusił dalszy okrzyk.

Partja ostrzega

W tym samym numerze „Robotnika", w którym zamieszczono wieść o bohaterskiej śmierci Mireckiego, wydrukowano na ostatniej stronie w rubryce „Ostrzeżenia" wieść następującą:

„Harewicz Mieczysław („Sas") b. student Uniwersytetu warszawskiego, służył w zarządzie kolei nadwiślańskiej, agent ochrany w Radomiu, były członek partji, następnie bandyta. Organizator napadu na „Kasę przemysłowców" w Radomiu i na dwory w Radomskiem.

*

Montwiłł - Mirecki pochodził z ziemiańskiej rodziny w Radomskiem.

„Pojmany zdradą"—pisał „Przedświt".

Montwiłła - Mireckiego wydał w ręce wojennego sądu moskiewskiego „Sas" - Harewicz.

Karjera zdrajcy

Mieczysław Harewicz, syn średnio zamożnych rodziców, uczęszczał do V gimnazjum w Warszawie i tu, młody, pełen energji i zapału chłopak po raz pierwszy zetknął się z zakonspirowanym ruchem niepodległościowym, brał żywy udział w tajnej organizacji uczniowskiej, która była w stałym kontakcie z PPS.

Było to w 7-ej klasie gimnazjalnej. Na czele wspomnianej organizacji stał kolega Harewicza z tejże samej klasy, późniejszy świetny lekarz psychjatra, śp. ppłk. Tadeusz Geppner, a jednym z aktywnie pracujących członków był obecny konsul republiki Peru, inż. Tomasz Oxiński.

Któregoś dnia organizacje „nakryła" żandarmerja. W „Ochranie" poddano ich długotrwałym badaniom. Harewicz został konfidentem carskiej ochrany.

W „ochranie" uważano go za małą płotkę. Zarabiał w tych czasach zaledwie 40 rubli miesięcznie. To było zbyt mało i Harewicz wysilił cały swój spryt, całą inteligencję, aby zdobyć bardziej odpowiedzialne i bardziej lukratywne stanowisko.

Udało mu się.

Jako zdolnego bojowca, wysłano go w charakterze instruktora do OKR-u radomskiego. I tu dopiero Harewicz pokazał „lwi pazur". Zaczął sypać na całego. Robił to b. sprytnie, tak, że stanął nawet przed sądem wojennym, który skazał go na — śmierć. Oczywiście w odpowiednim momencie Harewiczowi zmieniono karę śmierci na — 6 miesięcy więzienia, po odsiedzeniu którego w glorji więźnia politycznego zjawił się w Warszawie i pospołu ze szpiclem Sankowskim zaczął znów swą niecną robotę.

Wydani siepaczom

W roku 1906 aresztował na ulicy młodego działacza niepodległościowego, obecnego majora i komendanta okręgowego Związku Strzeleckiego — Stefańskiego. W sprawie młodego Zbrowskiego, brata obecnego pułkownika, szefa PKU I, Harewicz zeznawał obciążająco, w listopadzie 1907 roku za jego wskazówkami aresztowano obecnego komendanta straży granicznej płk. Jura - Gorzechowskiego, w 10 dni potem na ulicy aresztował w towarzystwie 2 innych szpiclów — Montwiłła - Mireckiego.

Już przez podziemną Warszawę borykającą się z zaborcą, przeszła wieść, że student Harewicz, znany w bojówce jako „Sas", uczestnik napadu na kasę kolei nadwiślańskiej, jest —szpiclem i prowokatorem.

Harewicz przeniósł się do Rosji, skąd wrócił dopiero w roku 1920, aby zostać urzędnikiem etatowym wydziału rachuby Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej. Za cztery lata przysługiwałoby mu prawo do emerytury. Emerytury rządu Rzeczypospolitej, której najlepszych synów wydawał w ręce carskiej ochrany, skazując na Sybir lub — stryczek...

Że ochrana uważała go za b. cennego pracownika, świadczy o tem najlepiej fakt, iż w latach swej „działalności" zarabiał po 300—500 rubli miesięcznie. Należał do kategorji najaktywniejszych prowokatorów ochrany.

Przyznał się

Obecnie poznał go pierwszy mjr. Stefański, który swemi uwagami podzielił się z pułk. Zbrowskim i innymi działaczami niepodległościowymi.

Trudno się było zapierać. Aresztowany i sprowadzony do urzędu śledczego, Harewicz, dzisiaj człowiek już 50-letni, ojciec dorosłego syna, przyznał się do wszystkiego. Powiedział, że pracował w ochranie, że zmusiła go do tego bieda, że zarabiał tylko 40 rubli miesięcznie, że nikogo z bojowców nie wydał, a praca jego polegała jedynie na czynnościach manipulacyjnych... Zapytany, czy nie wydał także Mireckiego, odpowiedział prawie szeptem:

— Pytali mnie, czy to Mirecki, odpowiedziałem, że tak...

Harewicza natychmiast usunięto z posady.

Po zwolnieniu go z aresztu, zwinął mieszkanie i wraz z rodziną przeniósł się do jednej z miejscowości podwarszawskich.

Wspomnienia Jura

Komendant Straży Granicznej

pułkownik Jur-Gorzechowski, jedna z najświetniejszych postaci z okresu walk o niepodległość, organizator wykradzenia 10 bojowców z Pawiaka, mówi:

— Pierwszy raz spotkałem się z Harewiczem - „Sasem" na tajnem zebraniu w początkach 1906 roku. Na zebraniu tem omawialiśmy szczegóły zamachu na kasę kolei nadwiślańskiej, mieszczącą się w pasażu Simonsa. Harewicz wówczas należał do „piątki", która miała zamachu tego dokonać.

Po napadzie straciłem go z oczu. Potem dowiedziałem się, że brał udział w kilku napadach bandyckich, nie mających nic wspólnego z robotą partyjną. Uważałem to za możliwe.

Harewicz był podobno ulubieńcem ówczesnego naczelnika ochrany Zawarzina. Harewiczowi mam do zawdzięczenia, że siedziałem przez pół roku w areszcie na ratuszu i tylko jedynie dzięki staraniom obecnego ambasadora w Waszyngtonie, a ówczesnego adwokata St. Patka i adwokata, prezesa sądu apelacyjnego już w niepodległej Polsce, ś. p. Skokowskiego, zwolniono mnie. Wiem z całą pewnością, że w kilkanaście dni po zaaresztowaniu mnie, on z dwoma innymi szpiclami aresztował Montwiłła.

— Czy w latach ówczesnych było dużo temu podobnych?

— Na szczęście nie. Ja sobie przypominam kilku: Sankowskiego, Sukiennika, Wohlgemuta, Tarantowicza, zabitego potem w Rzymie...

„Łysy" opowiada

Wybitny działacz rewolucyjny — odznaczony krzyżem Niepodległości z mieczami, za czynną walkę z

caratem, Edward Dąbrowski, uczestnik wykradzenia 10 więźniów z Pawiaka i który także „zasypany" był przez Harewicza, snuje swe wspomnienia:

— Gdy poznałem Harewicza, był on studentem uniwersytetu warszawskiego, był członkiem „Obu" (organizacji bojowej), odznaczał się odwagą i brawurą. Wkrótce jednak zaobserwowano dziwne zjawisko: gdziekolwiek Harewicz dotknął się roboty — tam następowała „wsypa". Szczególnie dało się to we znaki organizacji radomskiej, gdzie Harewicz był kierownikiem „O. B.".

Byłem aresztowany w Radomiu — mówi dalej p. Edward Dąbrowski — i siedziałem w więzieniu piotrkowskiem. Byłem zakonspirowany, nikt nie znał mojego prawdziwego nazwiska. Pewnego dnia wezwał mnie naczelnik więzienia. W czasie naszej rozmowy ktoś przeszedł szybkim krokiem przez gabinet. Nie myliłem się. Był to Harewicz. Zaraz rozpoznany byłem jako „Łysy". Przewieziono mnie do X pawilonu w Cytadeli.

W czasie, gdy siedziałem w X pawilonie, stała się głośna „sprawa radomska". W ręce „ochrany" wpadł cały O. K. R. radomski. Wsypał ich Harewicz. Mostowski, Szenk, Kruczek, Górny — skazani na dożywotnią katorgę, powędrowali wgłąb Rosji.

Później Harewicz wydał organizację warszawską. Nakryto zebranie przy ul. Mokotowskiej nr. 31.

Montwiłł-Mirecki uciekał przez dach. Osaczony przez policję chciał popełnić samobójstwo. Kula browningowa strzaskała mu policzek — wzięto go.

Później Harewicz drugi raz wydał Mireckiego jako organizatora wysadzenia toru kolejowego pod Łapami, w chwili, gdy krwawy pułk Wołyński jechał do Petersburga na „carski smotr".

Mireckiego powieszono.

Potem Harewicza straciłem z oczu.

):*:(

Zepsucie młodzieży

Podpalacz i defraudant

W stolicy Finlandji w Helsingfors zdarzyły się dwa smutne wypadki, świadczące o straszliwem zepsuciu tamtejszej młodzieży szkolnej.

Bohaterem jednego z tych zdarzeń jest 16-letni uczeń licealny, syn zamożnych i poważanych w mieście rodziców.

Ten to chłopak, obawiając się gniewu ojca, który był ogromnie surowy, wyskrobał z dziennika stopnie, niezbyt chlubnie świadczące o jego pilności i wypisał inne. Gdy dowiedział się od woźnego szkolnego, że cała historja się wydała, odważył się na okropne przestępstwo. Nocą zakradł się do kancelarji szkolnej, oblał podłogę naftą i podpalił. Sądził widocznie, że gdy spłoną dzienniki z podrobionemi stopniami, cała sprawa pójdzie w niepamięć.

Liceum spłonęło. Ale po nitce do kłębka natrafiono na podpalacza i aresztowano go.

Nieledwie, że tego samego dnia, w temże mieście inny młodzieniec popełnił defraudację.

Był to 16-letni goniec pewnej firmy helsingforskiej.

Otrzymawszy do zaniesienia do banku olbrzymią sumę 37 tysięcy fińskich marek, nie wrócił do biura i nie zjawił się w banku. Schwytano go nazajutrz w Wyborgu. Zdążył już wydać 14 tysięcy marek. Uskutecznił to w nocnych knajpach, po których wędrował w towarzystwie jakiejś kobiety, przywiezionej przez niego z Helsingforsu.

):*:(

Lekarz i zbyt małe honorarjum

„Prosiłem, by napiła się mleka..."

— Trzy godziny wysoki sądzie, siedział przy łóżku pacjentki. Czy to nie za wiele? — tak, właśnie, pytał z goryczą sędziów angielskich pan Dawid Hughes, który oskarżał żonę swą o złamanie mu wiary. Współwinnym miał być lekarz dr. Aleksander Brook.

— Cóż pan robił trzy godziny przy łóżku pani Hughes? — spytał sędzia lekarza.

— Namawiałem ją, by się napiła mleka, — brzmiała odpowiedź.

— Trzy godziny? Hahaha, — śmiał się szatańsko pan Hughes — a wogóe, proszę sądu, moja żona udawała tylko chorobę, a pozatem, dr. Brook przysłał śmiesznie mały rachunek. Widocznię nie chciał brać zbyt wiele od męża swej kochanki.

— Uważałem się za przyjaciela domu pana Hughesa i dlatego zażądałem ceny, jak od przyjaciół, — tłumaczył się dr. Brook.

Pan Hughes znowu zaśmiał się gorzko i wołał:

— Proszę sądu, gdy doktór wychodził od nas moja żona dawała mu przez okno pożegnane znaki. A raz kiedy przyszedłem znienacka do domu, zastałem tam doktora, który...

— No, no, — spytał sędzia zaciekawiony — który co?

— ...który głaskał moją żonę po głowie.

— Tylko przez przyjaźń, wtrącił lekarz.

— Tak? A może to nieprawda, że raz żona pytała mnie czy pozwolę, by pocałowała doktora w policzek?

— To dowodziłoby tylko jej niewinności, — zauważył sędzia.

— O, to pan sędzia nie zna mojej żony! — wołał Hughes — to tak podstępna kobieta, że umyślnie odwracała w ten sposób moją uwagę od swej zdrady. Przez długie lata uważałem moją Ethel za świętą, ale teraz wiem co to za ziółko!

Pani Hughes zachowywała się dotychczas dość obojętnie i nie odpierała zarzutów męża. Dopiero gdy zażądał, by po przyznaniu mu rozwodu oddano mu ich dziecko na wychowanie, zaprotestowała i z obojętnej zmieniła się w lwicę, broniącą swych praw do dziecka.

Rozwód panu Hughes przyznano. Ale dziecko sędzia zostawił matce.

— Dowiodła, jak bezgranicznie je kocha, broniąc się tak gorąco — powiedział — nie wolno nam krzywdzić matki bez względu na to, jaką była żoną.

):*:(

Przyjaciółka Franciszka Józefa

bez środków do życia

Przed kilku dniami ukończyła 80 lat b. artystka teatrów wiedeńskich i przyjaciółka cesarza Franciszka Józefa, Katarzyna Schratt.

Kobieta ta, słynna w młodości z urody, otrzymała swego czasu od cesarza piękną willę, położoną w okolicy Wiednia. Długoletnia przyjaźń artystki z Franciszkiem Józefem nie była dla nikogo tajemnicą, nie wyłączając cesarzowej Elżbiety.

Katarzyna Schratt pozostała na starość bez stałych środków utrzymania. Żyje z sprzedaży swych klejnotów. W roku ubiegłym sprzedała urządzenie willi i przeniosła się do skromniejszego mieszkania w pobliżu Schönbrunnu.

Wielu wydawców proponowało jej napisanie pamiętników, na których mogła niezawodnie dużo zarobić. Staruszka jednak odrzuciła kategorycznie te propozycje.

):*:(

Co wróżą gwiazdy na dzień 5 października

Nadaje się do zawierania znajomości

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść jakieś miłe wzruszenia, **zainteresowania artystyczne lub mistyczne**, rozbudzenie intuicji — albo też jakieś **przeżycia uczuciowe, okryte tajemnicą**, nowe wzruszenia i emocje.

Dzień dzisiejszy może nam przynieść zwiększoną chęć użycia, **zainteresowanie tańcem, zabawą, miłością, grą, erotyzmem** i nadaje się do składania wizyt, rozrywek towarzyskich i **zawierania znajomości z kobietami lub artystami.**

Pomyślny jest dla **wszelkich poczynań artystycznych**, nowych imprez, **nabywania ubrania i ozdób**, zawierania związków, czynienia poszukiwań, kupowania i sprzedawania nieruchomości, a także załatwiania wszelkich **interesów związanych z ziemią, jej produktami, rolnictwem i ogrodownictwem.**

Należy wyjaśnić, że **astrologja jako nauka współczesna, nie uznaje fatalizmu i w niczem nie ogranicza wolności ludzkiego ducha.**

Jak wykazuje doświadczenie — możemy jednak **wykorzystać passy pomyślne** — rozwijając wówczas większą aktywność, która może wtedy przynieść daleko lepsze rezultaty, aniżeli podczas działania pass ujemnych.

W czasie manifestowania się zaś dysharmonijnych wpływów kosmicznych lepiej nie załatwiać spraw ważniejszych — mogą się nam one **nie udać i narazić nas na zwłoki przeszkody, trudności.**

Jak wykazało doświadczenie — nawet wówczas, gdy jakaś sprawa zostanie załatwiona pomyślnie podczas działania passy ujemnej — **może nie przynieść oczekiwanych rezultatów**, lub narazić nas na straty albo przykrości.

To też lepiej **załatwiać sprawy ważniejsze w czasie działania pass pomyślnych:** podobnie płynąc z prądem rzeki prędzej przybywamy do celu.

Dzień dzisiejszy **nie wykazuje działania ujemnych wpływów** — zapowiada się zatem nieźle. Dopiero po godz. 22-ej może się zaznaczyć **gorszy nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami**, co będzie się jeszcze potęgować w godzinach późniejszych.

Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, sympatyczne, uczuciowe — chociaż nieco uparte, dowcipne — może osiągnąć powodzenie w związku z ziemią lub nieruchomościami.

Jan Starża Dzierżbicki.

Warszawskie migawki sądowe

Dwa temperamenty

Kobiety wolą cyklistów

Pan Roman Władysławski jest niebywale przystojnym cyklistą warszawskim. Gdy pędzi na swym stalowym rumaku ulicą, wszystkie kobiety od lat 14 do 55 oglądają się za nim.

Starsze i śmielszej natury, oprócz spojrzenia, rzucają nawet wślad za jeźdźcem okrzyk:

— Waryat, łeb sobie rozbije!

Ale z powodu olbrzymiej szybkości p. Roman nie słyszy słów, które mu się wydają wyrazami uwielbienia i pędałuje ze zdwojoną energją.

Dla pełnego zachwytu spojrzenia niewiasty p. Władysławski gotów jest na każdy hazard. Nie boi się wypadku, nie boi protokółu policyjnego.

Natomiast pan Motel Wajnapel stanowi swą osobą kompletne przeciwieństwo p. Romana.

Spokojny, zrównoważony kupiec, obliczający każdy swój krok we frankach szwajcarskich, zupełnie jest zimny na wdzięki niewieście.

Jedyna istota, na której wspomnienie p. Motelowi żywiej serce bić zaczyna, to Izba Skarbowa.

Zetknięcie się dwu tak biegunowo różnych charakterów i krańcowo odmiennych temperamentów musiała zakończyć katastrofa.

Zwłaszcza, że zetknięcie to nastąpiło na wąskiej ulicy Elektoralnej.

Pan Wajnapel spokojnie wolno szedł w stronę placu Bankowego, rozmyślając, jak w tych ciężkich czasach możnaby jeszcze dojść do pieniędzy.

W tym samym kierunku z wichrem w zawody pędził p. Władysławski, zastanawiając się, jakie wrażenie sprawia jego nowa zielona koszulka w czerwone pasy.

I oto następuje moment krytyczny.

Pan Wajnapel ze słowami: „Tak, tylko wygrać psiakrew na loterji!" zatrzymuje się nagle na brzegu chodnika i opuszcza prawą nogę na jezdnię, a p. Roman daje w tę nogę dubla z szybkością 70 kilometrów na godzinę.

Skutki są straszne.

Poważny kupiec zaczyna wyprawiać dziwne harce po jezdni.

Najprzód macha w powietrzu dwa koziołki, poczem staje na głowie, kręci się kilka minut, jak żywy bąk i tracąc stopniowo rozpęd, siada wreszcie na środku ulicy, rozglądając się wokoło, jakby nie rozumiał, co właściwie zaszło.

Pan Roman zaś, wyskakując z siodełka, wpadł wprost w objęcia jakiejś znakomicie odżywionej niewiasty, którą oczywiście wywrócił i poturlawszy się z nią nieco po chodniku, zerwał się, chcąc zpowrotem dosiąść roweru.

Ale stalowy rumak wyglądał, jakby go pokręcił nagły paraliż.

Koła przybrały kształt ósemek, rama wyglądała, jak rolmops.

O dalszej jeździe w tych warunkach mowy być nie mogło. Zwłaszcza, że p. Wajnapel zażądał udania się do komisarjatu. Postronnych poparł to życzenie i całe towarzystwo wolnym spacerkiem, lekko kulejąc, powędrowało na ul. Daniłowiczowską.

W jakiś czas potem p. Władysławski stanął przed sądem grodzkim. Niewiadomo, coby się z nim stało, gdyby nie zeznania świadka p. Katarzyny Sobol, która własnem ciałem uratowała wówczas życie młodemu cykliście.

Pani Sobol bez ogródek oświadczyła:

— Wszystkiemu winien starozakonny. Gapił się na słońce i wlazł pod rower.

Na tej podstawie sąd skazał p. Romana tylko na 15 złotych grzywny za nadmierną szybkość.

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK

WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.)

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.38: D. c. płyt.

15.40: Koncert kameralny.

16.40: Odczyt: „O programie działu kobiecego w Polskiem Radjo". 16.55: Koncert solistów.

17.50: „Komunikat rolniczy przysposobienia rolniczego".

18: Odczyt: „Żywe muzeum w Sztokholmie". 18.20: Słuchowisko: „Piękny dzwon" Kaszyckiego.

19.25: Odczyt.

20: Muzyka lekka.

21: „Skrzynka pocztowa techniczna". 21.15: D. c. koncertu.

22.10: Muzyka taneczna.

23.05: D. c. muzyki tanecznej.

PIĄTEK

WARSZAWA, (Dług. fali 1411.8 m.).

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.

9: Transmisja cichej Mszy św. z Kościoła Garnizonowego Św. Agnieszki w Krakowie w obecności P. Prezydenta Rzplitej.

11: Przegląd 12-tu pułków kawalerji na Błoniach pod Krakowem przez P. Marszałka Piłsudskiego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.12: Płyty. 12.20: Transmisja z Błoni pod Krakowem. Defilada dwunastu pułków kawalerji przed p. Marszałkiem Piłsudskim w obecności P. Prezydenta Rzplitej.

14: Transmisja z Katedry na Wawelu: Hołd kawalerji — Królowi Janowi III-mu z udziałem P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Polski.

15.55: Koncert solistów.

16.40: Kącik językowy. 16.55: Tr. z Krakowa capstrzyku orkiestr wojskowych.

17.05: Koncert. 17.50: „Bieżące wiadomości rolnicze".

18.20: Koncer: muzyki jazzowej.

19.25: Feljeton aktualny.

20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Inauguracyjny koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, poświęcony muzyce polskiej. W przerwie: Feljeton literacki: „O przyszłość literatury polskiej" — wygł. p. R. Zrębowicz.

22.50: Muzyka taneczna.

23.05: D. c. muzyki tanecznej.

T-wo Kursów technicznych

W gronie osób, interesujących się zagadnieniem podniesienia poziomu zawodowego wśród pracowników poszczególnych gałęzi wytwórczości w przemyśle i rzemiośle powstała myśl powołania do życia w Białymstoku T-wa Kursów Technicznych. W dniu 3 b. m. w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbyło się informacyjno-organizacyjne zebranie, na które licznie przybyli inicjatorzy—przedstawiciele przemysłu poszczególnych zawodów, oraz warstw robotniczych.

Po zagajeniu zebrania przez nacz. wydziału przemysłowego urz. woj., p. inż. Malinowskiego do prezydjum zaproszono inż. inż.: Malinowskiego (przewodniczący), Walczakowskiego, Łukasiewicza (asesorowie) i Suchatewicza (protokólant). Referat informacyjny o celach i zadaniach T-wa wygłosił nacz. wydziału kuratorjum okręgu szkolnego brzeskiego, p. inż. A. Walczakowski.

Po ożywionej dyskusji zebrani jednogłośnie uchwalili przystąpić do zorganizowania na terenie m. Bialegossoku tego t-wa i w tym celu wyłoniono komisję organizacyjną w osobach pp.: inż. Głogowskiego, dyr. szkoły przemysłowo-rzemieślniczej inż. Wł. Gordziałkowskiego, I. Delisza, inż. M. Łunskiego, inż. L. Książkiewicza, M. Goławskiego i dyr. W. Antonowicza.

Motor przestał działać

Dalsze szczegóły katastrofy samolotowej

Dowiadujemy się dalszych szczegółów katastrofy lotniczej, jaka się wydarzyła w Wąsewie pow. ostrowskiego i w której poniósł śmierć por. 4 p. lotniczego w Toruniu, I eskadry, ś. p. Szczepan Kłosek. Samolot, pilotowany przez ś. p. por. Kłoska ukazał się nad wsią na wysokości 150—200 mtr. Pilot zrzucił list, poczem aeroplan wzbił się na wysokość około tysiąca mtr., gdzie pilot wykonał kilka ćwiczeń akrobatycznych, jakby się chciał przed kimś popisać. Następnie samolot począł się opuszczać wdół. Na wysokości około trzystu mtr. motor przestał działać, i pilot przestał panować nad samolotem. Dopiero w odległości 10 mtr. od ziemi motor zaczął pracować, niestety — lotnik nie zdołał już wyrównać. Samolot uderzył skrydłem w stodołę i spadł, wbijając się przodem w ziemię.

Przysposobienie wojskowe kobiet w Białymstoku

W lokalu sem. nauczyc. odbyło się pod przewodnictwem p. dyr. M. Czułajewskiej zebranie koła P. W. K. Referat n. t. P. W. K. wygłosiła prezes koła p. J. Wigurzyna. W swym zajmującym i ze swadą wygłoszonym referacie prelegentka wykazała doniosłe znaczenie przysposobienia wojskowego kobiet do obrony kraju, które dąży do wyrobienia uczuć obywatelskich i sprawności fizycznej w młodzieży żeńskiej w czasie pokoju, a na wypadek wojny do przysposobienia młodych Polek do służby łączności sanitarnej oraz obrony przeciwgazowej.

Sprawozdania sekcyj, które nastąpiły po referacie wykazały, iż P. W. K. na terenie naszym rozwija się pomyślnie, zaś sekcja finansowa pod kierownictwem p. wicewojewodziny M. Michałowskiej i sekcja propagandowa pod kierownictwem p. B. Dorożyńskiej pracują wybitnie.

W końcu października koło organizuje kurs łączności w koszarach im. gen. Sowińskiego. Zapisy są już przyjmowane przez L.O.P.P. W najbliższym czasie zostanie zorganizowany kurs pożarnictwa, oraz uruchomiona sekcja świetlicowa pod kierownictwem p. Makowickiej i p. Wilczyńskiej.

Dolar

Na giełdach zagranicznych zanotowano dalszą zniżkę kursu dolara i funta angielskiego. Oddział Banku Polskiego w Białymstoku wczoraj płacił za dolara 5,65, sprzedając po kursie 5,75. Funt angielski: kupno — 27,26, sprzedaż — 27,54.

—x—

Ujęcie sprawcy strzałów

do policjanta

Na rynku w Ciechanowcu został w swoim czasie zraniony wystrzałami z rewolweru komendant miejscowego posterunku P. P., przod. Przybyłowski, przez dwu osobników, których zatrzymał. Obaj po strzałach zbiegli. Obecnie ujęto jednego ze sprawców strzałów, niejakiego Stanisława Podedwornego, którego osadzono w więzieniu. Za jego kompanem, Stanisławem Mitkiewiczem, poszukiwania trwają.

Za kratami

Wydział śledczy w Białymstoku od dłuższego czasu obserwował zawodowych włamywaczy, Feliksa Jakubowskiego i Aleksandra Łopińskiego, specjalistów od okradania sklepów „na świder". Ostatnio przerzucili się oni również na teren powiatu białostockiego. Ujęto ich bezpośrednio po kradzieży gęsi, dokonanej na szkodę Więckowskiego we wsi Letniki gm. Obrubniki. Z polecenia sądu grodzkiego obaj zostali osadzeni w więzieniu.

Podrzutek

Do Zofji Zalewskiej (Wiejska 7) przyszła Anastazja Ciemotiejczuk (wieś Cieluszki gm. Zabłudów), a odchodząc — pozostawiła swe 5-miesięczne dziecko płci męskiej. Umieszczono je w ochronce miejskiej. Policja poszukuje matki.

Dziś ostatni dzień subskrybcji Pożyczki Narodowej

Wczoraj w przedostatnim dniu subskrybcji Pożyczki Narodowej, stawiło się do okienek w urzędach skarbowych i instytucjach finansowych w Białymstoku i na terenie woj. białostockiego 4.222 indywidualnych subskrybentów (onegdaj 3.594, w poniedziałek 2 527), którzy zgłosili swój udział w Pożyczce Narodowej na ogólną sumę 410.150 zł. W ten sposób łączna kwota dotychczasowej subskrybcji w woj. białostockiem zdąża do 6 miljonów zł.

Dziś ostatni dzień subskrybcji. Kto nie spełnił jeszcze swego obowiązku obywatelskiego—musi to uczynić dzisiaj, pamiętając, że jego ustosunkowanie się do Pożyczki Narodowej będzie na długi czas miarą jego wartości, jako obywatela Rzeczypospolitej.

Bank Polski, Bank Gospodarstwa Krajowego, Komunalna Kasa Oszczędności w Białymstoku urzędują dzisiaj, w ostatnim dniu subskrybcji Pożyczki Narodowej, przez dzień cały bez przerwy do godz. 8 wiecz.

Zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności w Białymstoku powziął uchwałę treści następującej: „Zważywszy, iż dobrym synem Ojczyzny jest ten obywatel, który lojalnie spełnia każdy obowiązek względem Państwa i staje na pierwszy zew Rządu, i że od obecnej chwili takim lojalnym obywatelem będzie ten, kto wykupi Pożyczkę Narodową, zarząd Komunalnej Kasy Oszczędności pow. białostockiego, na wniosek naczelnika zarządu, uchwala, aby w pierwszym rzędzie były uwzględniane podania o kredyt tych obywateli, którzy wykażą się dowodami wykupienia Pożyczki Narodowej".

Podobne stanowisko zajęła K.K.O. w Druskienikach, której zarząd powziął uchwałę, iż każdy, kto uchylił się od subskrybcji, bądź też subskrybował pożyczkę poniżej przewidzianych dla niego norm, nie otrzyma żadnego kredytu, a kredyt, już udzielony, zostanie cofnięty z pierwszym terminem płatności. Chcąc jednakże dopomóc tym klijentom swoim, którzy znajdują się chwilowo w trudnościach finansowych, kasa przeznaczyła 6.000 zł, jako specjalne kredyty na zakup Pożyczki, dając możność obywatelom Druskienik zaopatrzenia się w legitymację obywatelską, jaką jest obligacja Pożyczki Narodowej.

Zarząd Chrześcijańskiego Zw. Właścicieli Nieruchomości w Białymstoku zwraca uwagę właścicieli domów, iż dziś ostatni dzień subskrybcji Pożyczki Narodowej. Kto z właścicieli nieruchomości tego obowiązku w stosunku do Państwa dotychczas nie spełnił, niech go spełni dziś. Podpisanie się na Pożyczkę Narodową winno być honorem każdego właściciela nieruchomości.

Dzieciom prywatnej szkoły powszechnej p. B. Woźnickiej, które zakupiły jedną obligację 50-złotową Pożyczki Narodowej, grodzki komitet obywatelski w Białymstoku przyznał dyplom, stwierdzający spełnienie obowiązku przez tych młodocianych obywateli Państwa. Po odbiór dyplomu mogą się zgłosić przedstawiciele subskrybentów do sekretarjatu komitetu (Warszawska 21, pokój 33).

Samopomoc uczniowska gimnazjum D. Druskina zakupiła jedną obligację 50-złotową Pożyczki Narodowej, a klasy III oraz IV również po jednej obligacji.

Lekarze w Białymstoku zadeklarowali na Pożyczkę Narodową zł. 32.800.

Samorząd klasy IVa gimn. państw. im. króla Zygm. Augusta w Białymstoku subskrybował Pożyczkę Narodową na sumę zł. 50.

Jak się dowiadujemy, kwota 8 tys. zł., jaką dr. Psarski z Ostrołęki wpłacił na Pożyczkę Narodową, stanowi uzupełnienie sumy 4 tys. zł., jaką dr. Psarski wniósł na ten cel jeszcze przed otwarciem subskrybcji

Na szczególne podkreślenie zasługuje następujący wzruszający fakt: Oto odbywający w więzieniu białostockiem karę 8-letniego więzienia za zabójstwo Józef Kraszewski przeznaczył z zaoszczędzonych należności za pracę w warsztatach więzienia 200 zł. na Pożyczkę Narodową.

Kolejarze najbiedniejszym dzieciom

W gmachu b. poddyrekcji kolejowej w Białymstoku odbyło się zebranie, na którem powołano komitet do prowadzenia —wzorem roku ubiegłego—akcji dożywiania najbiedniejszych dzieci b. pracowników kolejowych, emerytów i wdów po pracownikach.

Do prezydjum komitetu wybrano: prezes p. Z. Popławska, wiceprezes — p. Galerowa, sekretarz i skarbnik p. E. Lubecki, gospodarz kuchni—p. S. Skoraczyński, pozatem do zarządu wybrano szereg osób z poszczególnych oddziałów służb i związków zawodowych. Nowoutworzony komitet przystąpił już do prac wstępnych i w dniach najbliższych rozpocznie wydawanie obiadów. Rozpoczęte zapisy przyjmuje w ekspedycji towarowej p. S. Skoraczyński.

Trzeba zaznaczyć że poprzedni komitet wydał 23.183 obiadów i wywiązał się ze swego zadania należycie, otrzymując wyrazy uznania i podziękowania od p. dyrektora P. K. P. w Wilnie, inż. K. Falkowskiego.

Do akt Nr. Km. 1353 i 1032/33

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowi-Maz. rewiru I-go, Mieczysła w Białobrzeski zamieszkały w Ostrowi-Mazow. przy ul. Brokowskiej Nr. 69 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 7-go listopada 1933 r. o godz. 10-ej w majątku Jelenie gm. Komorowo odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 3-ch stert żyta omłot z których da 150 metrów ziarna i 2-ch powozów na gumach, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.650, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Ostrów-Maz. dn. 2.X 1933 r.

Komornik *(—) M. Białobrzeski*

Sprawa: Chemii Wiszowatego i Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego Sp. Akc. Warszawa p-ko Tadeuszowi i Wincentemu Ostrowskim.

LECZNICA
dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów

W chorobach	godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy	1—2 i 7—8
Dzieci	12—1
Wewn., serca i przem. mat.	1-2½, 4-5
Kobiecych i akuszerji Porady dla ciężarnych	11-1 i 5-6
Nerwowych	1—2
Gardła, uszu i nosa	4½-5½
Choroby oczu	6—7
Chirurgja wtorki i piątki	1—2
Pęcherza i dróg mocz. czwartki	3—4
Dentystyka. Chor. jamy ustn.	9-1 i 4-7
Analizy moczu, krwi itd. Zastrz.	9—7

Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

GABINET RACJONALNEJ KOSMETYKI
Przyjmuje w godz. od 10 do 1 i 3 do 7-ej
ul. Sienkiewicza 14 m. 18
Ceny przystępne

Laboratorjum
Mgr. L. Heller
Analizy lekarskie
zostało przeniesione
na ul. Sienkiewicza 51, tel. 6-71
(naprzeciw ul. Warszawskiej)

MODERN pocz. o godz. 3, 4.50, 6.40, 8.30, 10.15
CENY OD **75 gr.**
DLA MŁODZIEŻY od 3—6 pop. **50 GR.**
6-ty dzień rekordowego powodzenia
KING KONG
Ósmy cud świata

WIELKIE WYGRANE
300.000 zł.
100.000 „
75.000 „
50.000 „
i wiele innych wygranych
padło ostatnio w największej w Polsce kolekturze
J. WOLANOW
Warszawa, Marszałkowska 154-6 róg Królewskiej
Radzimy przeto wszystkim nabywać losy I-ej kl. w kolekturze **WOLANOWA**
Zamiejscowym wysyła się natychmiast po wpłaceniu należności do P.K.O. na konto Nr. 18.814
Cena ¼ zł. 10, połówki zł. 20, całego losu zł. 40.
Uwaga: Ze względu na bardzo korzystną zmianę planu gry do 28 loterji wysyłamy każdemu szczegółowe prospekty zupełnie **darmo**

Dr. G. Finkielsztejn
Choroby wewnętrzne, serce i przemiana materji
przeprowadził się
Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 14-01

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 8-81.

Ogłoszenia drobne

Potrzebna wychowawczyni z szyciem do dwojga dzieci 5 i 7 lat, któraby ewentualnie zajęła się gospodarstwem domowem. Posada w mniejszem mieście. Dom izraelicki. Oferty do administracji „Dziennika" sub Doktór M. G.

Czytajcie „Dziennik"

KRADZIEŻE

Do mieszkania Szlomy Orłowskiego (Polna 6) dostali się przez okno podczas snu domowników złodzieje, którzy skradli różną biżuterję wartości 3 435 zł.

— Owsiej Dach (Czysta 2) zameldował w II komis. P. P., że w nocy z niedzieli na poniedziałek dostali się do bóżnicy przy ul. Branickiego 1 złodzieje, którzy skradli kielich z podstawą wartości 20 zł.

Białystok przed próbą grozy napadu z przestworzy

Jak wiadomo—w najbliższych dniach projektowane jest przeprowadzenie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej na terenie m. Białegostoku. Miejscowe władze wojskowe i administracyjne otrzymają w jednym z najbliższych dni zarządzenie pogotowia przeciwlotniczego i oczekiwać będą w tym dniu ukazania się nad miastem samolotów. Rozsiane w terenie posterunki obserwacyjno-meldunkowe dadzą znać o zbliżeniu się lotników. Wowczas zostanie podany sygnał alarmu przeciwlotniczego: nieprzerwany dźwięk syreny straży pożarnych, zakładów przemysłowych, parowozów i t. p., trwający 1 do 2 minut. Jeżeli alarm nastąpi w nocy, jednocześnie z podaniem sygnału dźwiękowego, elektrownia przerwie dopływ prądu i miasto zostanie pogrążone w ciemnościach. Po ukończeniu przelotu, alarm zostanie odwołany przez sygnał dźwiękowy przerywany, nadany przez te same syreny. W nocy z chwilą odwołania alarmu zapłoną ponownie światła elektryczne.

Cwiczenia obrony przeciwlotniczej, zwanej w skróceniu o.p.l. mają na celu sprawdzenie gotowości do o.p.l. oddziałów wojskowych, władz cywilnych, organizacyj społecznych, jak L.O. P.P., P. C. K., straże pożarne i t. p. oraz ogółu ludności. Chodzi tu o wypróbowanie celowości i skuteczności opracowanych już przygotowań i o przeprowadzenie doświadczeń i badań, któreby ułatwiły wprowadzenie niezbędnych ulepszeń i poprawek w dokonanych już przygotowaniach, oraz dalszą ich rozbudowę.

Cwiczenia nie będą miały charakteru pokazów propagandowych, urządzanych w czasie tygodni L.O.P.P., a tembardziej nie mogą one być widowiskiem dla osób, żądnych sensacji. Mają one być poważnie pomyślaną, przygotowaną i przeprowadzoną próbą i doświadczeniem w pracy nad o.p.l. Dobry wynik ćwiczeń, a przedewszystkiem zebranie jaknajwiększego materjału doświadczalnego dla dalszych prac jest w znacznej mierze zależne od zrozumienia przez jaknajszersze masy ludności znaczenia ćwiczeń oraz od ścisłego podporządkowania się ludności zarządzeniom władz organizujących ćwiczenia.

Niezbędnem jest, aby mieszkańcy miasta dobrowolnie i w zupełnem zrozumieniu doniosłego znaczenia ćwiczeń poddali się wskazówkom, podanym w obwieszczeniach. Niezmiernie bowiem ważną i cenną rzeczą jest wytworzenie się w społeczeństwie świadomego poczucia dyscypliny, przyjętej dobrowolnie w momencie tak ważnym dla przygotowania o.p.l. zbiorowej, którego to poczucia nie zastąpi posłuch, nakazany przez organa wykonawcze władzy państwowej. Cwiczenia muszą się odbyć w warunkach możliwie najpodobniejszych do rzeczywistego nalotu nieprzyjacielskiego, zarządzenia władz dążą więc do tego, aby ludność w czasie ćwiczeń zachowywała się, jak w czasie prawdziwego nalotu.

Niedopuszczalnem więc jest, jako szkodliwe dla przeprowadzania ćwiczeń gromadzenie się tłumu ludności w czasie alarmu na ulicach, placach, balkonach, w otwartych oknach, na dachach i t. p. oraz zbieganie się na odgłos pozorowanych wybuchów lub na widok dymiących swiec. Podobne zachowanie się, które w czasie rzeczywistego nalotu pomnożyłoby znacznie ilość rannych i zagazowanych, w czasie ćwiczeń może utrudnić, a nawet uniemożliwić przeprowadzenie prób ratownictwa przeciwgazowego i sanitarnego, odkażania terenu, gaszenia pożarów, pracy drużyn elektrotechnicznych, drogowych, telefonicznych, wodociągowych i t. p.

Na dźwięk alarmu należy więc nie gromadzić się, lecz rozpraszać się, nie wychodzić na ulicę, lecz wchodzić do domów, nie szukać ciekawego widowiska, lecz uświadamiać sobie, że odbywa się doniosła próba, przeprowadzana w interesie obrony ludności przed istotnem niebezpieczeństwem nalotu, nieprzyjacielskiego, jaki jej grozi w razie wojny. Należy przerwać wszelki ruch uliczny pieszy i kołowy, wozy, pojazdy mechaniczne, dorożki, konie i t. p. wprowadzić do najbliższych podwórek, aby nie przeszkadzać poruszaniu się drużyn współpracujących w o. p. l., straży ogniowych, organów bezpieczeństwa publicznego i t. p.

Bardzo ważną rzeczą w czasie alarmu jest możliwość uzyskiwania natychmiastowych połączeń telefonicznych przez czynniki powołane do prowadzenia o.p.l., a więc przez komendy o.p.l., drużyny, rozjemców i t. p. Sieć telefoniczna w chwili alarmu będzie przeciążona tego rodzaju rozmowami, a personel, obsługujący centralę telefoniczną będzie zmuszony do uciążliwej i intensywnej pracy, aby podołać swemu zadaniu. To też należy powstrzymać się całkowicie od wszelkich prywatnych rozmów telefonicznych w czasie alarmu. Dopuszczalne są tylko zawiadomienia telefoniczne o nieszczęśliwych wypadkach i to komendy dzielnic: 1-ej tel. 7-96, ul. Sienkiewicza 57 (dla osób zamieszkałych w obrębie I-go komisarjatu P. P.), 2-ej, tel. 7-41, ul. Żwirki i Wigury 2-a, (II komisarjat P.P.), 3-ej, tel. 1-58, ul. Piwna 7, (III komis. P. P.) i 4-ej, tel. 9-78, ul. Marszałka Piłsudskiego 52 (dla osób zamieszkałych w obrębie IV komis. P. P.). W razie niemożności uzyskania połączeń z powyższemi dzielnicami, należy o wypadkach powstałych pożarów podać do centrali straży, tel. 35, Warszawska 3. Ponadto pożądane jest, aby osoby posiadające prywatne teletony nie sprzeciwiały się korzystaniu ze swych aparatów przez organa o. p. l., a przeciwnie udostępniały i ułatwiały to korzystanie.

Koniecznem ze wszech miar jest, aby ludność zrozumiała całą doniosłość gaszenia świateł i potrafiła tak się urządzić, aby zadowolnić swoje potrzeby bez uszczerbku dla próby pogrążania miasta w zupełnej ciemności. Gaszenie świateł ma na celu utrudnienie orjentacji lotnikom, a nawet uniemożliwienie im. odnalezienia miasta w ciemnościach. Jest to skuteczne wyłącznie tylko w wypadku zupełnego zgaszenia lub zasłonięcia wszystkich świateł w mieście. W obecnych warunkach może być to dokonane tylko przez jednoczesne przerwanie dopływu prądu z elektrowni i przez zgaszenie lamp naftowych, świec i t. p., względnie przykrycie okien.

W ogólności niezbędnem jest, aby ludność stosowała natychmiast bez sprzeciwów i szemrania do wszelkich zarządzeń władz, przeprowadzających ćwiczenia, a w pierwszym rzędzie do zarządzeń organów Policji Państwowej, które będą jako zwykle zapewniały porządek i bezpieczeństwo publiczne.

Wszystkie osoby, biorące udział w ćwiczeniach, a nie używające munduru, będą zaopatrzone w opaski, noszone na ramieniu, co ułatwi orjentację zarówno ludności jak i władz. Cwiczenia winny odbyć w atmosferze ogólnego zrozumienia ich celu i znaczenia oraz głębokiego przeświadczenia ludności, że są one przeprowadzane w interesie obrony Państwa, co niewątpliwie da się osiągnąć, wobec wypróbowanego już niejednokrotnie wysokiego poczucia obowiązku obywatelskiego wśród mas społeczeństwa.

Popierajcie L.O.P.P

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Bial." Legjonowa 1; Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.